Nr. 85. Kraków, Niedziela 13 Kwietnia 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuja: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 12 kwietnia.

Po ustąpieniu ks. Bismarka wcale niezadziwiającem było pewne powątpiewanie w dalszą trwałość przymierza między Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami, ks. Bismark bowiem był jego twórcą, przeto mogło się wydawać, że po jego ustąpieniu zabraknie skutecznego obrońcy tego przymierza w otoczeniu cesarza niemieckiego. Wątpliwość można było opierać na tej ważnej okoliczności, że młody i do samoistności w rządzeniu i do głośnych czynów rwący się cesarz może zapragnie wawrzynów wojennych, a w takim razie przymierze musiałoby uledz zachwianiu, gdyż było zawarte jedynie i wyłącznie dla obrony istniejącego stanu międzynarodowego w razie napaści, a nie dla szerzenia nowych zdobyczy.

Atoli tym wątpliwościom brakło podstawy o tyle, o ile w uroczyste oświadczenia cesarza niemieckiego wątpić nie należało. Jeszcze za rządów ks. Bismarka bowiem, gdy jeszcze nikt nie przewidywał nawet jego ustąpienia, — cesarz niemiecki niejednokrotnie przy nadarzających się sposobnościach oświadczał nawet bez żadnego widocznego powodu, że pójdzie statecznie drogą, przez dziadka swego wskazaną: objąwszy tron zapewnił sprzymierzonych, że bez zmiany trwa w przymierzu; nadto podróżami swemi do Petersburga i do Anglii złożył dowód, że i z temi państwami pragnie bliższego porozumienia i zgody. Z Anglią przywrócił nawet stosunki serdeczniejsze, a względem cara nie okazał żadnego gniewu z powodu długiego ociągania się cara z oddaniem wizyty, co za ubliżenie można było poczytywać.

Przy osądzeniu trwałości przymierza oprócz tego nie można lekceważyć tej okoliczności, że za niem oświadczyły się stanowczo także parlamenty we wszystkich trzech sprzymierzonych mocarstwach; opinia publiczna, wyrażająca się w parlamentach i w dziennikach, przyznawała temu przymierzu niepospolicie użyteczną i zbawienną doniosłość.

Jeżeli się to uwzględni, wówczas musi się przyznać, że powątpiewanie w dalszą trwałość przymierza po ustąpieniu ks. Bismarka nie miało istotnej podstawy; wszelkie powątpiewanie było dla ks. Bismarka jako twórcy przymierza wielce pochlebnem, ale zdradzało zarazem brak zaufania we własne siły wątpiących; wyglądało tak, jak gdyby panujący sprzymierzeni i ludy państw sprzymierzonych bez ks. Bismarka nie były zdolne sobie poradzić, jakby cała Europa stanęła wobec zagadki, której rozwiązać nie umie.

Może nie tyle dla uspokojenia tych wątpliwości i obaw, jak raczej dla utrzymania nieprzerwanej ciągłości stosunków i dla dogodzenia dawnym formom dyplomatycznym posypały się zapewnienia, że zmiana osób w kanclerstwie niemieckiem, w sekretaryacie stanu dla spraw zagranicznych i w pruskiem ministerstwie tychże spraw nie zmienia kierunku dotychczasowej polityki międzynarodowej Niemiec, a więc nie wywiera żadnego wpływu na istotę i trwałość potrójnego przymierza.

Mimo to wszystko przecież musiało coś zajść, co skłoniło cesarza niemieckiego do więcej, niż zwykle, uroczystego stwierdzenia niewzruszonej trwałości przymierza. Zaraz po ustąpieniu ks. Bismarka donoszono z wszelką pewnością, że cesarz niemiecki posłał do obu sprzymierzeńców listy z wyjaśnieniem powodów, dla czego się z ks. Bismarkiem rozszedł; równocześnie poszły do Wiednia i do Rzymu wyjaśnienia i zapewnienia nowego kanclerza hr. Capriviego. Jednak to widocznie nie wystarczało, skoro cesarz uważał za potrzebne przysłać (widocznie drugie) listowe wyjaśnienie i zapewnienie w sposób niezwykły, bo przez osobnego zaufanego pośrednika, adjutanta przybocznego generała Wedela. Ten sposób przesyłania listów własnoręcznych należy do wypadków niezwykłych, nie koniecznie takich, które wróżą pokoju lub wojnie, ale takich, którym chciano lub uważano za konieczne z ważnych powodów nadać większe znaczenie.

Jakie powody minione, lub jakie cele przyszłe skłoniły cesarza niemieckiego do tego kroku, to może być przedmiotem domysłów, których wyjaśnienia dokładnego dopiero dalsza przyszłość dostarczyć może. Dla tego nie zapuszczamy się w domysły, powiemy tylko rzecz bardzo prostą — a mianowicie: jeżeli cesarz niemiecki Wilhelm II szczerze i prawdziwie — a w to wątpić nie można, ani się godzi — pragnie zająć się przeprowadzeniem zawiłej reformy socyalnej, musi mieć zapewniony spokój zewnętrzny na czas dłuższy.

Do wykonania reform socyalnych tak trudnych i zakrojonych na tak obszerne rozmiary potrzeba wielu czasu spokojnego. Kwestye socyalne, teraz domagające się gwałtownie załatwienia, są o wiele trudniejsze, niż przed niespełna półwiekiem były sprawy zniesienia pańszczyzny i poddaństwa. Wówczas miało się do czynienia z ludźmi, którzy przed uwłaszczeniem i uwolnieniem z pod zależności nie mieli żadnych praw obywatelskich, przeto w razie oporu mogli być traktowani jak dzika tłuszcza, albo też głaskani, jak zwierz dziki, któremu zostawiono wolność pożarcia wszystkich, których się samemu nie cierpiało, byle tylko własną skórę uratować. Tak też postępowano.

Dzisiaj stosunki są zupełnie inne. Robotnicy, będący zwolennikami socyalnej demokracyi, są wprawdzie narażeni na rozmaite zaklęcia i pokusy, ale ostatecznie są ludźmi, którzy zdobywszy sobie umiejętność czytania, a skutkiem tego informowania się o tem, co się w świecie dzieje, i będąc już w faktycznem posiadaniu i wykonywaniu praw obywatelskich — mogą sami osobiście, swobodnie i krytycznie rozważać sprawy, które ich bezpośrednio dotyczą; skutkiem tego rozmaitość zapatrywań na tę samą sprawę jest bardzo wielką. Jest to bardzo niewygodnem, ale jest koniecznem — jako objaw nieunikniony swobody osobistej i obywatelskiej, krwawo zdobytej.

Owoż skoro się przyzna, że załatwienie spraw socyalnych, które gwałtownie dopominają się rozwiązania, jest obecnie trudniejsze, więcej zawiłe i kłopotliwsze, niż dawniej, wtedy zrozumie się i oceni, że każdy, kto temi sprawami szczerze się zajmie — jeżeli nie z głębokiego przeświadczenia, to z przeczucia przynajmniej pojmie, że do załatwienia tych spraw p o t r z e b a c z a s u d ł u g i e g o i s p o k o j n e g o.

I właśnie tu tak się stosunki złożyły: cesarz niemiecki wziął sobie widocznie za zadanie stać się reformatorem stosunków socyalnych i zrozumiał lub przeczuł, że do tego potrzeba mu nieodzownie spokoju długiego. Z tej pobudki wynika, że nietylko z pietyzmu dla dziadka swojego i nietylko w chęci utrzymania tego, co odziedziczył, potrzebuje pokoju i przymierze dla zabezpieczenia pokoju zawarte utrzymać pragnie, ale i dlatego, aby mieć konieczny warunek wykonania tego, czego się podjął — t. j. reform socyalnych.

Z dzisiejszego stanu rzeczy i przebiegu bardzo niedługich rządów cesarza Wilhelma II wolno wnioskować, że mu nie brakuje doradców szczerych i lepszych, niż był ks. Bismark. Ci doradcy bowiem, nieskrępowani żadnemi zobowiązaniami stronniczemi w przeszłości, mając zupełną swobodę, pchają cesarza na pole reform, na którem może zdobyć sobie wawrzyny nie mniej świetne, chociaż mniej głośne, jak na pobojowiskach, — a tem świetniejsze, że do ich zdobycia potrzebną jest nieodzownie osobista opinia i decyzya w większym stopniu, niż w wojennych pochodach i bojowych starciach, które dziadkowi jego sztab generalny przygotowywał i układał, a dobrze wyćwiczeni i prowadzeni żołnierze krwią swoją i życiem wykonywali na skórze zarozumiałego i z zarozumiałości oślepionego nieprzyjaciela. Teraz walka podjęta toczy się na innem polu i z wrogiem innego rodzaju; tu na oślepienie z zarozumiałości liczyć nie można; przeciwnie wróg odznacza się przezornością. Dlatego potrzeba zimnej rozwagi i niezamąconego pokoju, aby w tej walce mieć szanse zwycięstwa.

Z takiej pobudki wynika — wedle nas — potrzeba utrzymania nadal przymierza, jako warunku utrzymania spokoju.

Dawniej wypowiedzieliśmy zdanie nasze, że potrójne przymierze potrzebnem było koniecznie dla świeżo zjednoczonych Niemiec, jako podpora zjednoczenia; — twierdziliśmy, że pożytek z przymierza spływa nie na Austro-Węgry, zmuszone przymierzem do wysiłków finansowych na uzbrojenia, lecz na Niemcy, potrzebujące rękojmi spokoju, aby dokonane zjednoczenie utrwalić; teraz mniemamy w sposób analogiczny, że stwierdzenie dalszej niezachwianej trwałości przymierza potrzebnem jest przedewszystkiem i w pierwszej mierze również dla Niemiec, bo i teraz rozchodzi się o rękojmię pokoju, jako o nieodzowny warunek powodzenia zamysłów socyalnych, które w interesie Niemiec mają być wykonane.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 11 kwietnia.

(*z. i.*) W ostatnim liście dałem pobieżny szkic prześladowań i udręczeń na polu rękodzielnictwa, teatr i ruchu kolejowego. Obecnie dotknę s t o s u n k ó w p r a s y, a mianowicie niesłychanych i srogich jej prześladowań przez cenzurę pod rządami p. J a n k u l i a. Ucisk prasy polskiej u nas doszedł do punktu kulminacyjnego. Srożej, a dodajmy i głupiej, nie mógłby się cenzor znęcać nad wolnością drukowanego słowa w czasie oblężenia, aniżeli się to dzieje obecnie w Królestwie Polskiem pod rządami M a r y i A n d r e j e w n e j G u r k o w e j, która jest w pełnem słowa znaczeniu wielkorządczynią u nas. Ona bowiem wściubia wszędzie swój nos i z największym zelotyzmem „*obrusienia*“ bierze się do dzieła, pobudzając swoje, względnie rządowe kreatury do bezwzględnego znęcania się nad tutejszą ludnością.

Głównym celem warszawskiej cenzury jest powstrzymywanie rozwoju polskiej prasy, a nawet dążenie wręcz do jej ruiny. Pęta cenzury obejmują bowiem dziś nie tylko politykę i „patryotyzm polski“, ale jednem słowem wszystko: sztukę, literaturę, a nawet miejscowe wiadomości, w których ani krzty polityki nie ma. Pod pozorem „n i e k r z e w i e n i a s y m p a t y j a u s t r y a c k i c h“ nie wolno dziennikom tutejszym zamieszczać „wiele wiadomości z Austryi“, chociażby one donosiły n. p. o powodzi w Tyrolu lub o występie śpiewaka jakiego w operze wiedeńskiej, albo o strejku szewców w Wiedniu, lub czemś podobnem. Korespondencye z Austryi w ogóle wolno zamieszczać niektórym gazetom tylko raz na tydzień, zupełnie bez żadnego względu na ich treść, a jeśli w telegramach przypadkiem znajdą się trzy lub cztery „Wiednie“, wówczas przemyślny cenzor m a ż e n a o ś l e p (!) dwa „Wiednie“, czyniąc uwagę, że „j e d e n W i e d e ń w y s t a r c z y“. Dodać trzeba, że każda gazeta ma swego cenzora, a każdy cenzor swój własny system kreślenia, a właściwie dręczenia poszczególnej redakcyi. Tym sposobem dzieje się, że to, co wolno pisać dziennikowi X, nie wolno dziennikowi Y. Nawet przedruki z gazet rosyjskich, wychodzących pod cenzurą, są często wzbronione. W nekrologach polują cenzorowie bez wyjątku za literami ż. albo o. b. w. p., co znaczy „żołnierz“ lub „oficer byłych wojsk polskich.“ Jedna z redakcyj tutejszych przepuściła przez pomyłkę przekreślone przez cenzora litery o. b. w. p. w jednym z nekrologów. Wytoczono proces wydawcy i skazano go na ośmdziesiąt rubli grzywny tak, że każda litera kosztowała po dwadzieścia rubli. Szyderczo odezwał się nazajutrz do wydawcy p. cenzor:

„Po co panu było drukować te cztery litery? Teraz mógłbyś pan kazać wylać je ze złota z grzywny, którą musisz płacić“.

Wyrażenia jak: „prawy obywatel kraju“, „szanowany powszechnie mąż“, „zasłużony człowiek“ nie mogą obecnie żadną miarą ujrzeć światła dziennego w łamach gazet warszawskich. O niektórych osobach lub sprawach, zupełnie wedle widzimisię cenzora, nie wolno pisać wcale. — O śmierci H a u s n e r a mogły niektóre tylko dzienniki podać krótką wiadomość, że umarł, zresztą ani słowa, nawet daty i miejsca jego urodzenia! O Arturze P o t o c k i m pozwolono z początku pisać, t. j. pierwszego dnia, kiedy przyszło telegraficzne doniesienie o jego śmierci. — Z tego atoli, co pisano, mazał cenzor dwie trzecie części. Na własne oczy widziałem jedną odbitkę nekrologu Artura Potockiego, która wróciła do pewnej redakcyi z cenzury. Całe łamy przekreślone czerwonym ołówkiem, a między innemi w tekscie dozwolonym przekreślił mądry cenzor zdanie brzmiące dosłownie: „Ś. p. Artur był synem pana Adama“. Drugiego dnia nie wolno było już pisać ani słowa o zmarłym galicyjskim magnacie, a jednemu z pism obrazkowych zabroniono nawet umieścić widoku Krzeszowic.

Po godzinie ósmej wieczorem nie chce cenzor nic czytać, a więc i otrzymane kosztowne telegramy leżeć muszą do następnego dnia, tracąc tym sposobem całą swoją wartość. Ważniejszych wiadomości, jak np. o śmierci arcyksięcia Rudolfa, dymisyi Bismarka, a nawet o ostatnich zaburzeniach w Wiedniu nie wolno pomieszczać dziennikom warszawskim wcześniej, aż o tem drugiego lub trzeciego dnia doniesie petersburska „Agencya północna“, chociaż redakcye otrzymały wczas telegramy o tem od swoich specyalnych korespondentów. Pismom brukowym wzbraniają nawet pisać o więcej sensacyjnych wypadkach czysto miejscowych. Tak miała się rzecz niedawno z ową akuszerką, która wyprawiała dzieci na tamten świat. Dwa dni wolno było pisać o tej zbrodni, trzeciego zaś dnia, kiedy popyt za „Kuryerkami“ rósł z tego powodu, zabroniła nagle cenzura dalszego pisania o tem. W bezprzykładnych tych prześladowaniach i sekaturach, w głupiej samowolności poszczególnych cenzorów, przeciwko którym niema apelacyi, leży system materyalnego niszczenia prasy naszej. Dodać jeszcze trzeba, że zenzorowie nie chcą czytać rękopisów, lecz każą sobie przynosić odbitki szczotkowe. To co w przeciągu roku przekreślają z tych odbitek, przedstawia rocznie w każdem wydawnictwie dziennikarskiem co najmniej stratę 1000 rubli za składanie drukarskie. Wobec pęt cenzury nie może być mowy o szybkiem podawaniu wiadomości, co dziś dla rozwoju dziennika jest główną rzeczą. Dzienniki warszawskie dużo łożą na telegramy, gdyż publiczność żąda tego. Z kosztownych telegramów zagranicznych maże p. cenzor na chybił trafił, co mu się podoba.

Łatwo sobie wyobrazić jak wielką, stałą rubrykę straty stanowią tę cenzuralnie kreślone telegramy w każdem z naszych politycznych wydawnictw. Apelacyi zaś, jak już powiedziałem, nie ma nawet przeciwko najbrutalniejszej i najgłupszej samowoli, ponieważ takowa sprowadziłaby jeszcze sroższe prześladowania i sekatury. Na kreśleniu jednak nie koniec. Cenzura stara się o to, ażeby dzienniki zmuszać d o p i s a n i a r z e c z y, k t ó r y c h o n e p i s a ć n i e c h c ą. Tak się rzecz miała z sprawozdaniami z przedstawień trupy rosyjskiej w wielkim teatrze. Jeden z cenzorów powiedział pewnego dnia jednemu z tutejszych redaktorów, że życzy sobie, żeby cytując rosyjskie dzienniki, zamieszczał tytuły tych dzienników pisane r o s y j s k i e m i l i t e r a m i(!) Na to odpowiedział redaktor, że tego nie zrobi, a kiedy cenzor pytał dlazzego, odparł po prostu:

— Bo nie chcę!

— To ja panu zamknę dziennik — brzmiała odpowiedź siepacza.

— Zamknij pan, jeśli się panu podoba — rzekł na to redaktor.

Jakoż tego dnia dziennik nie wyszedł. Nazajutrz jednak namyślił się p. cenzor i dał spokój swojemu żądaniu.

Na wołowej skórze nie możnaby spisać wszystkich drastyczniejszych przykładów głupiej i brutalnej samowoli tutejszej cenzury. Pęta jej stają się coraz nieznośniejsze.

Wobec takich rządów rosyjskich w Polsce zamilkły też wszelkie głosy „p o j e d n a n i a“. Jest to może jedyny dodatni wynik intenzywniejszego ucisku i bezcelowego systemu rządowego. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że z tego co się u nas dzieje, nie tylko car, lecz nawet ministrowie, nie o wszystkiem wiedzą. Miejscowi czynownicy łupieżą Polskę w części na własny rachunek.

Poznań, 9 kwietnia.

(*Echa programu „polityki przyszłości“. — Teatr polski. — „Pomoc“ spółka budowlana. — „Dom przemysłowy“ spółka budowlana.*)

(*Quis?*) Tak zwany program „p o l i t y k i n i e d a l e k i e j p r z y s z ł o ś c i,“ który podobało się „trzeźwemu“ korespondentowi poznańskiemu do petersburgskiego „*Kraju*“ nazwać programem polityki „r o z u m u“ w przeciwieństwie do polityki „u c z u ć,“ na którą już od dwóch lat bezskutecznie piorunował w organie p. Piltza, pokutuje jeszcze w prasie naszej i zagranicznej. Program rzeczony jest wam dokładnie znany, potępiliście go stanowczo, jak go również potępiła cała patryotyczna prasa polska w Galicyi z wyjątkiem naturalnie „*Czasu*“. Wobec takiego zachowania się całej niezależnej prasy polskiej w Galicyi, a większej części prasy poznańskiej, rzecz naturalna, że „*Kuryer Poznański*“, ku wielkiemu zmartwieniu mniej demokratycznego jak ultramon-

Za czarne oczy.

NOWELA

przez

NAGODĘ.

Panna Ewa Dołężanka wychodziła za mąż.

Czy robiła „dobrą partyę“? — W jej przekonaniu był p. Mieczysław Hołyński bezwątpienia najświetniejszą partyą pod słońcem; wierzyła święcie, że wszystkie niezamężne mieszkanki Galicyi, Królestwa i Wielkiego Księstwa Poznańskiego zazdrościć jej muszą. Szkoda tylko, że nie umiała wpoić tego przekonania w swoje ciocie i opiekunki, pannę Agatę i pannę Dorotę. Obie te panie, zapytywane przez znajomych, jakie właściwie stanowisko zajmuje przyszły mąż ich siostrzenicy, spuszczały oczy, chrząkały z pewnem zakłopotaniem, a wreszcie młodsza, a zatem odważniejsza i więcej postępowa panna Dorota, cichutko i niby od niechcenia oznajmiała: że p. Mieczysław był... doktorem.

Do tego objaśnienia, udzielanego z widoczną niechęcią, nie dodawano żadnych komentarzy w obecności ciotek; za to po za ich salonem wykrzyknikom pełnym podziwu a nawet i zgorszenia nie było końca:

— Jakto! za doktora? za jakiegoś doktora z prowincyi?! Ależ to ostatnia Dołężanka! matka jej Kończyłucka z domu! a sto tysięcy posagu, a wuj milioner, przywiązany do niej jak do własnej córki. I to wszystko ma się dostać... doktorowi?... Ależ to okropność!... Czemuż jej Misio nie brał? albo Nelo... jemu także te sto tysięcy byłyby się przydały.... towarzystwo go „licytuje“.... biedny chłopiec już trzy karnawały szturmuje daremnie do wszystkich posażnych panien... No, ale przynajmniej wszyscy go znają, wiedzą kto on taki, a o doktorze Hołyńskim nikt nigdy nie słyszał, dopóki go panna Dorota i panna Agata, powróciwszy z sezonu w Krynicy, nie przedstawiły światu jako swego przyszłego siostrzeńca.

Pewnego razu któraś z pań odważyła się nadmienić wobec panien Dołężanek, że słyszała w Tarnowie czy Tarnopolu o jakimś słynnym okuliście tego nazwiska — czy to może ten sam Mieczysław Hołyński?

Przywiędłe policzki obu ciotek pokryły się na to pytanie krwistym rumieńcem: okulista... dentysta... ach, niech Bóg broni! nie, nie! — obie ciotki zaprzeczyły stanowczo.

Zresztą czem był to był, mniejsza o to, dość, że po zaślubieniu Ewy p. Mieczysław stanie się „obywatelem“, gospodarzem wiejskim i członkiem rady powiatowej, a kto wie, może kiedyś marszałkiem lub posłem na sejm. Tak marzyły obie ciotki, zaklinając na miły Bóg młodego doktora, ażeby zapomniał o tych nieszczęsnych studyach na klinice i o kilku latach praktyki lekarskiej, które one radeby wymazać na wieki z pamięci ludzkiej.

Niestety p. Mieczysław okazywał dziwne upodobanie do tej „doktorszczyzny“. Daremnie wmawiano w niego, że jako szlachcic z krwi i kości powinien wszystkie marzenia przykuć do pługa, pokarmu umysłowego szukać wyłącznie w *Łowcu* i w *Gazecie Rolniczej*, a za szczyt szczęścia uważać sprzęgnięcie dobranej i rosłej czwórki własnego chowu. Pan Mieczysław długi czas nie chciał ani słyszeć o tem, najwymowniejsze argumenty nie wzruszyły go wcale i kto wie, na czem byłoby się skończyło, gdybu nie te przejrzyste łzy na rzęsach panny Ewy, których krople odrazu przeważyły szalę.

Pan Mieczysław przycisnął do ust drobne paluszki swego rozżalonego bóstwa i przyrzekł uroczyście, że z pola a n a t o m i i przerzuci się na pole a g r o n o m i i.

Tak więc ostatecznie wszystkie trudności zostały szczęśliwie usunięte.

Obie ciotki tryumfowały. Tryumfowała także panna Ewa, bo to pierwsze zwycięztwo dozwalało rokować dobrze o jej przyszłości. A p. Mieczysław, choć nie tryumfował, bo nie miał do tego powodu, na razie jednak był tak olśniony szczęściem, uśmiechającem mu się z koralowych usteczek narzeczonej, że wszelkie inne myśli i refleksye odsuwał daleko od siebie.

Pracy nie miało mu braknąć, bo majątek Ewy, powierzony od paru lat rękom niezbyt sumiennego dzierżawcy, potrzebował troskliwej i energicznej opieki samych właścicieli. Dzierżawa na szczęście kończyła się właśnie w tym roku, a parę miesięcy, dzielących ich jeszcze od dnia tego, mieli państwo młodzi przemieszkać w ustronnej willi za miastem, oddani sobie tylko i swemu szczęściu, oraz szlachetnym zamysłom i planom gorliwej pracy obywatelskiej w przyszłości.

* * *

Było to w wilię ślubu. Panna Ewa, ubrana na swój *dziewiczy wieczór* w białą suknię, stała przed zwierciadłem, przykładając do kruczych włosów wpół rozwitą, herbacianą różę.

— Ciociu Doroto, czy ładnie tak będzie?.... zdaje mi się, że jestem dziś gorzej uczesana niż zwykle.

Odpowiedziało jej głuche milczenie; ciotka Dorota po trudach przedweselnych przygotowań spała snem sprawiedliwych na kanapie, zresztą salon był pusty, tylko z dębowych ram dużego zwierciadła zdawała się wychylać do niej postać młodej ośmnastoletniej dziewczyny.

Panna Ewa uśmiechnęła się do tego zjawiska; po chwili jednak twarz jej przybrała wyraz zamyślenia, a oczy wyraźnie rozpoczęły krytyczny przegląd osoby.

Czy jest ładną? Ewa nigdy stanowczego w tej mierze powziąć nie mogła przekonania: — gdy patrzyła na wysmukłą figurkę, na usta drobne, rozkwitające wśród puszystej jak brzoskwinia twarzy, mówiła sobie, że *tak* bezwątpienia. Nosek cienki, biegnący równą linią wprost od czoła, zadawalniał ją jeszcze jako tako, — ale oczy? te oczy siwe, takie pospolite, bez przepaścistych głębi lub fosforycznych blasków... ach, te oczy nie odpowiadały wcale jej życzeniom i spędzały uśmiech z jej ust, ile razy w zwierciedle szukała potwierdzenia wymarzonej przez się własnej postaci.

Gdy Ewa była jeszcze maleńką, wyrażano nieraz w jej obecności zdziwienie, zkąd przy kruczych włosach i smagłej cerze wzięły się u niej te siwe, trochę figlarne źrenice, uderzające dziwną sprzecznością z ogólnym typem jej urody. „Gdyby miała czarne oczy swej matki, byłaby skończoną pięknością“, powtarzały ciocie. Mówiąc to, nie spostrzegały, że dziecinna twarzyczka Ewy zasępia się i oczy jej z niepokojem biegną do kryształowej szyby zwierciadła, w której zaledwie wspiąwszy się na palcach czubek swej głowy oglądać mogła.

Żal ten i niechęć do siwych swych oczu, któremi ją upośledziła natura, rosły u niej z latami — to też i w tej chwili także, pod lekką tkaniną białej sukni, pierś panny Ewy podniosła się głębokiem westchnieniem:

— Ach! mój Boże, cobym ja dała za to...

— Coby pani dała i za co? — odezwał się nagle wesoły, męzki głos i wysoka postać pana Mieczysława wysunęła się z po za aksamitnej portyery.

— O, jak to nie ładnie podsłuchiwać!... Nie powiem panu, bo to moja tajemnica.

— Tajemnica przedemną? i to w wilią ślubu!... panno Ewo, czyż się to godzi?

— A więc... ale nie będzie się pan śmiać ze mnie?...

— Jak pani to może nawet przypuszczać!

— Więc: cobym ja dała za to, żeby mieć ...czarne oczy!

— Pani!.. a niechże Bóg broni! pani miałaby zamienić te oczy, takie figlarne, co się tak do mnie uśmiechać umieją, na jakieś ponure, czarne źrenice, w które ja ledwie zajrzećbym się ośmielił?... Nie, za nic! gdyby to nawet było możliwe, nie przystałbym na żadne ulepszenia i reformy w osobie mojej Ewy, która tak jak jest, jest moim najdroższym skarbem, moim ideałem piękności, moją własnością wreszcie, której nikomu ganić nie pozwolę!

Zapał pana Mieczysława był tak szczery i gorący, że twarzyczka Ewy rozpromieniła się; oczy jej odbiegły od zwierciadła i zatonęły długiem, upojonem spojrzeniem w źrenicach narzeczonego, — źrenice te tak magnetycznie przykuły jej wzrok do siebie, że nie spostrzegła nawet, jak odbitą w zwierciedle dziewczęcą postać objęło nagle dwoje męzkich ramion i z niewymowną tkliwością trzymało tak chwilę na uwięzi. Szkoda, że Ewa nie patrzyła teraz w zwierciadło, — grupa była bardzo ładna. Niestety, zbudzona nagłym odgłosem dzwonka w przedpokoju, ciotka Dorota zerwała się z kanapy, a na ten szelest urocze widziadło pierzchło, jakby spłoszone, z kryształowej tafli.

(C. d. n.)

tańskiego „*Orędownika*" i trzeźwiejszego jeszcze wyznawcy „polityki rozumu" w „*Kraju*" kapituluje i stara się naprawić, co lekkomyślnem swem wystąpieniem zepsuł. Sam już teraz przychodzi do uznania, że w programie nie było jasno wypowiedziane, czego my żądamy w zamian za to, cobyśmy uczynić mogli. „*Kuryer*" przyznaje, że o stanowisku posłów artykuł w końcowem sformułowaniu wyraził się niedość ściśle, przyznaje wreszcie, że artykuł rzeczony był „może przedwczesny." Trudno tu nie przyznać słuszności „*Kuryerowi*", gdy pod naciskiem opinii publicznej, choć z pewnemi restrykcyami powiedział sobie „*errare humanum est, in errore perseverare diabolicum*" i starał się w części błąd naprawić, a przynajmniej złagodzić szorstkie swe wystąpienie, obrażające nie tylko godność reprezentantów narodu w Berlinie, ale godność narodu, któremu początkowo za plagi dotkliwe codziennie odbierane zalecił „obronę tronu przed wrogiemi mu żywiołami" i wspólną pracę dla dobra państwa niemieckiego.

Odwrót ten „*Kuryera*" nie podobał się naturalnie wielce „*Orędownikowi*", który mu za to zarzucił brak charakteru i pomawia go, że chodziło mu jeno o „urządzenie szopki". Więcej jeszcze ubolewa pan Domarat w „*Kraju*", że „koła, które się zdecydowały wygłosić opinie, wyrażone w „*Kuryerze*", nie stanęły do walki z obfitszym i lepiej przygotowanym materyałem [illegible]", i w ten sposób powodują, że pisma narodowego stronnictwa, czyli według niego „polityki uczuć" wyrosły na zbawców opatrznościowych godności narodowej." Wypowiedziane przez „*Dziennik Posn.*" na program *Kuryera* słowa: „Nigdy przenigdy" tak dotknęły monitora naszego w petersburskim „*Kraju*", że taki tam wydaje głos rozpaczy: „A ci politycy rozumu nie dojedzą, nie dośpią, łamią sobie głowy, niejednemu rozum ustał, serce pękło (?) z rozpaczy nad brakiem zmysłu politycznego i rozumu tam, gdzie być powinien, gdzie mógłby się okazać i przydać jako probierz, jako ochrona, jako dźwignia, podpora, jeżeli już nie jako punkt archimedesowy, kiedy nam nie dano być matematykami, jeno zaś same Leonidasy, Byrony."

Zapewne, że politykom „rozumu" łatwiejszą się wydaje rola Ephialtesów, aniżeli Leonidasów, co zaś autor mówi o jakichś punktach archimedesowych, dźwigniach, podporach, probierzach, o braku rozumu politycznego, o wielkiej boleści stad „trzeźwych", to uważamy tutaj za czcze frazesy, które, jak to głoszący je dobrze wiedzieć powinien, u nas żadnego nie mają pokupu. Tyle razy już owi politycy rozumu na swym nadmiarze rozumu politycznego zbankrutowali, że choćby obecnie mniej jeszcze jedli, mniej pili, więcej sobie łamali głowy, rozumy ich bardziej aniżeli dotąd ustawały, a serca bardziej jeszcze z rozpaczy pękały, to całe *gros* narodu przejdzie zawsze do porządku nad tym ich „bólem", wiedząc, że właśnie kierując się polityką rozumu, a przedewszystkiem polityką rzeczywistości, nie pójdzie na lep urojonych prądów nowych, na które chorują polityczni programu „niedalekiej przyszłości." Takie to zdanie wypowiedziała cała prasa polska z wyjątkiem „*Orędownika*" i p. Domarata w „*Kraju*", a dotychczasowe zachowanie się naszych posłów w Berlinie nie pokłada niezależnej prasy niemieckiej. Inne postępowanie w myśl zalecanego programu „trzeźwych" rzekomo naraziłoby nas na lekceważenie i wzgardę, honoru zaś i godności narodowej nie wolno nam zaprzedawać, choćby za największe zyski i korzyści, które zresztą na razie są urojone.

Teraz nieco z bieżących wypadków miejscowych. Z dniem 1 kwietnia skończył się siódmy z rzędu sezon teatralny, na rachunek naszej spółki teatralnej pod dyrekcyą p. Fr. Dobrowolskiego prowadzony. W ubiegłym sezonie odbyło się w teatrze naszym 110 przedstawień; dzieł scenicznych odegrano 75, w tej liczbie 46 było granych po raz pierwszy pod dyrekcyą obecną. Za zasługę poczytać należy dyrekcyi, że przyzwyczaja coraz bardziej publiczność do zamiłowania w sztukach oryginalnych polskich, których odegrano 49, z obcych zaś tylko 26. Dowodzi to, że dyrekcya dobrze pojmuje zadanie, jakie ma u nas scena polska, a liczne uczęszczanie publiczności właśnie na utwory polskich autorów świadczy korzystnie o patryotycznem jej usposobieniu, które właśnie u publiczności uczęszczającej na tańsze miejsca mieliśmy sposobność dostrzedz.

Według sprawozdania dyrekcyi, powodzenie materyalne sceny w sezonie ubiegłym równało się powodzeniu w sezonie poprzedzającym, który był co do dochodów kasowych pod obecnym zarządem spółki teatralnej najlepszym. Tyle jest pewnem, że frekwencya teatralna z każdym rokiem się rozszerza i utrwala, że mianowicie teatr staje się coraz więcej ulubionem miejscem zabawy i nauki dla biedniejszej ludności poznańskiej, która w święta i na przedstawienia, dawane we wtorki, zwykle po zniżonych cenach, spieszy choćby z dalekich przedmieść i zapełnia wszystkie miejsca tańsze, a czasem napływ jest tak wielki, że dyrekcya „demokratyzuje" teatr w ten sposób, że puste loże „szlacheckie" zapełnia paniami majstrami i paniami majstrowemi z Chwaliszewa za zniżone ceny, co ten miało skutek, że pod obecnym zarządem żadne przedstawienie nie zostało odwołane dla braku widzów, jak to się niestety nie rzadko „działo dawniej".

To „demokratyzowanie" teatru uważamy tutaj za bardzo dobry wynalazek dzisiejszego jej kierownika, ile że przynosi ono i korzyść teatrowi materyalną większą, a za to jedyne to ognisko sztuki polskiej u nas czyni przystępnem dla „maluczkich", którzy też już do niego całą duszą przylgnęli.

Trupa nasza składała się w ubiegłym sezonie z 13 artystek i 15 artystów nie licząc w to personalu technicznego i administracyjnego. Jak pracować u nas muszą artyści, świadczy o tem wykaz statystyczny, według którego tacy artyści i artystki, jak Jakubowski, Popławski, Skirmunt, Trapszo, Czaplińska, Morska, Siedlecka występowali niektórzy przeszło 80 razy. A zważać przy tem należy, że nasza publiczność tak łaknie nowości, że do rzadkości się liczy, jeżeli która sztuka więcej aniżeli 3 razy pojawić się może na scenie.

Wiadomo wszakże, że każdy teatr, choćby był prowadzony z największą oszczędnością, (a nasz jest tak prowadzony istotnie), bez subwencyi ostać się nie może, wiadomo, że subwencyi ma teatr krakowski, lwowski, warszawski; znajdujący się w mieście naszem teatr niemiecki otrzymuje bardzo znaczną subwencyę, a mimo to żaden dyrektor na długo się z nim nie może ostać. Na długo też i nasz teatr nie może się bez stałej subwencyi ostać, a ponieważ dobrowolne subwencyonowanie teatru prawie zupełnie ustało, przeto znaczna liczba miłośników sceny naszej zawiązała się w tych dniu w spółkę budowlaną p. n. „Pomoc" z ograniczoną poręką, której celem ma być nabycie gruntów przyległych przy gmachu teatru i pobudowanie oficyn, z których dochód obracanoby na subwencyonowanie teatru. Jest to ze wszystkich środków na razie najlepszy, i jeżeli akcye, za które się płaci po 200 marek wnet zostaną rozprzedane, w takim razie interes się powiedzie, akcyonaryusze nic stracą, owszem mogą zyskać, a teatr będzie miał stałą i pewną subwencyę. O poparcie tego projektu pozwalam sobie podnieść głos prośby do możniejszej braci galicyjskiej, którym los tego jedynego u nas przybytku muzy polskiej nie jest obojętnym.

Przed niedawnym czasem zawiązała się tutaj także podobna spółka z ograniczoną poręką p. t. „Dom przemysłowy", za inicyatywą tutejszego „Towarzystwa przemysłowego", które wzięło sobie za naczelne zadanie postaranie się o pozyskanie funduszów na budowę „Domu przemysłowego", na wzór znajdujących się w wszystkich prawie większych miastach czeskich „*Besed meštanskich*". Brak takiego punktu zbiorowego wszystkich towarzystw już od dawna daje się tutaj uczuć wielce, a urzeczywistnienie tego planu wielkąby korzyść przyniosło społeczeństwu naszemu i wielkąby było zasługą wymienionego wyżej Towarzystwa. Niechaj tylko wszystkie tutejsze towarzystwa jednomyślnie do tego dobrego dzieła przyłożą ręce, niech i możniejsi przemysłowcy poprą, a wnet życie towarzyskie w Poznaniu „zestrzeli się w jedno ognisko", które się znajdzie w przyszłym „Domu przemysłowym".

Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie indemnizacyjnej.

(Ciąg dalszy).

Patentem cesarskim z d. 29 października 1853 r. polecono utworzenie funduszów indemnizacyjnych dla Galicyi i W. Ks. Krakowskiego. Do funduszów tych wpływać miały renty i kapitały, opłacane przez uwłaszczonych i dodatki do podatków, przeznaczone na pokrycie części ciężaru indemnizacyjnego, przypadającej na kraj. Ponieważ jednak żadna ustawa nie wyrzeczono, że byli poddani w Galicyi płacić mają, jak w innych krajach, trzecią część wynagrodzenia, a nadto darowano im zapłatę za serwituty, przeto do funduszu indemnizacyjnego wpływały tylko krajowe dodatki do podatków. Rozpisano je natychmiast pod nazwą dodatków indemnizacyjnych, [a] doszły wnet do wysokości 33 ct. mon. konw. od każdego reńskiego podatków bezpośrednich. Jednakowoż i te dodatki nie wystarczały na zaliczki dla dominiów i na koszta czynności indemnizacyjnych. Wskutek tego skarb państwa dawał funduszom indemnizacyjnym zaliczki oprocentowane, które aż do rozpoczęcia amortyzacyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego, tj. aż do roku 1858, wynosiły razem sumę 9,547.560 złr. wal. austr.

W r. 1857 ukończono nareszcie operaty indemnizacyjne. Kapitał, który po strąceniu jednej trzeciej tytułem zwolnienia dominiów od obowiązków dominialnych miał być wypłaconym dominiom, obliczono na 74,000.000 złr. mon. konw. Skapitalizowane renty zaległe wynosiły 17,819.000 zł. m.k. Cały dług indemnizacyjny urósł zatem do 92,030.516 złr. m. k., na którego umorzenie i oprocentowanie w 40 latach potrzeba rocznie 5,342.500 złr. m. k., czyli 5,609.625 złr. w. a., a to bez kosztów zarządu w kwocie 178.874 złr. mon. konw. rocznie.

Z dochodzeń okazało się, że dodatek indemnizacyjny w wysokości 33¾ ct. mon. konw. i inne dochody funduszu indemnizacyjnego pokrywają niewiele więcej nad połowę rocznego wydatku i że podwyższyć go żadną miarą nie można. Namiestnik Gołuchowski zajął się zatem sprawą pokrycia długu indemnizacyjnego, a prezydent dyrekcyi indemnizacyjnej Kalchberg przedstawił mu wniosek, aby obniżyć dodatki indemnizacyjne na 25-procentowe, a natomiast zaprowadzić podwyższenie ceł na zboże i mąkę, cen soli, podatek od mlewa i propinacyę do ponoszenia części ciężaru. Władze krajowe uznały 25-procentowy dodatek indemnizacyjny za maksimum, którego przekroczyć nie można, a namiestnik złożył ministrowi spraw wewnętrznych Bachowi sprawozdanie z d. 3 maja r. 1857 w myśl powyższych wniosków, odrzucając jednak podwyższenie cen soli i podatku od mlewa, jako dotkliwe dla klas najbiedniejszych.

Sprawozdanie komisyi powtarza wywody namiestnika Gołuchowskiego, uznaje je za bardzo ważne. Powtarzamy je za sprawozdaniem, jako nader charakterystyczne:

„Wypadki polityczne roku 1848 wywołały konieczność zniesienia pańszczyzny. Wśród korzystniejszych okoliczności możnaby było znieść poddaństwo, tak ściśle związane z rolniczym i społecznym ustrojem kraju, podług pewnego planu, a w szczególności celem uniknięcia szkód z gwałtownego zniesienia pańszczyzny, oznaczyć jakiś dłuższy termin. Jakoż wysoki reskrypt z d. 2 kwietnia r. 1848 mówił o terminie 31 marca r. 1849. Ale polityczny stan monarchii zniewolił rząd do gwałtownego załatwienia sprawy, co szczególniej wykonano w Galicyi wśród szczególnych okoliczności. Ze sprawozdań ówczesnego gubernatora i z reskryptów ministeryalnych widać, że od jaknajszybszego nadania krajowi, a mianowicie ludowi wiejskiemu, ulg i korzyści, zawisło poprostu utrzymanie się nadal rządów austryackich w kraju. Aby lud wiejski pozyskać dla rządu, ogłoszono mu zniesienie pańszczyzny jako dar, który zawdzięcza łasce cesarskiej i obwieszczono, że panowie dostaną wynagrodzenie od państwa. Patent z d. 17 kwietnia r. 1848 zapewnia uprawnionym wynagrodzenie ze skarbu skarbu państwa, ponieważ rozumiano słusznie, że wynagrodzenie za zniesienie pańszczyzny jest następstwem kroku, który uczyniono w interesie całej monarchii, a więc powinno spaść na całą monarchię, czyli na skarb państwa.

Patent z dnia 7 września roku 1848 włożył ciężar wynagrodzenia na poszczególne prowincye, ale późniejszy patent z dnia 15 sierpnia roku 1849 w §§. 17 do 26 postanowił, że wynagrodzenie ma być w Galicyi wypłacone uprawnionym całkowicie z kas państwa i że pokrycie ze źródeł kraju będzie przedmiotem osobnego zastanowienia się w drodze konstytucyjnej. Ale choćbyśmy zapomnieli o tych postanowieniach, byłby ciężar później na kraj włożony dla Galicyi znośnym, gdyby traktowano Galicyę według tych samych zasad, jak inne prowincye. Tymczasem przepisano względem Galicyi postępowanie wyjątkowe, które zamiast przyobiecanej ulgi oznacza dwa razy większe obciążenie Galicyi, niż innych krajów. Patentem z dnia 4 marca roku 1849 ustanowiono wprawdzie zasadę, że wynagrodzenie za pańszczyznę ma się wypłacić uprawnionym w ⅔ częściach wartości jej (jedną trzecią strącono, jak wiadomo, z tytułu uwolnienia od obowiązków dominialnych) i że jednę część tego wynagrodzenia mają zapłacić uwłaszczeni, a drugą pokryć należy ze źródeł krajowych, jednak w §. 34 wykluczono zastosowanie tej zasady w Galicyi, a zapowiedziane patentem z dnia 15 sierpnia roku 1849 osobne uchwalenie konstytucyjne pokrycia długu indemnizacyjnego w Galicyi ubito rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 4 października roku 1850 w ten sposób, że zasadę wynagrodzenia dominiów ze skarbu państwa uznano za zniesioną, a zasadę nieopłacania przez byłych poddanych żadnych kwot za obowiązującą. Tak więc owo rozporządzenie ministeryalne każe całą sumę wynagrodzenia uważać za ciężar kraju.

Mojem zdaniem sprawiedliwość i słuszność wymagałaby równego traktowania Galicyi z innemi prowincyami, zwłaszcza że kraj ten nie posiada ani żadnego stanowego, ani krajowego majątku. Stąd też wypadałoby obciążyć Galicyę tylko jedną trzecią wartości pańszczyzny (t. j. połową ciężaru indemnizacyjnego); drugą trzecią część ze względu na patent z dnia 17 kwietnia roku 1848 powinien ponosić skarb państwa. Nikt twierdzić nie będzie, aby między Galicyą a innemi prowincyami nie było różnicy, bo tu i tam pokrycie całego ciężaru odbywa się w kraju. Różnica jest, a mianowicie ta, że włościanie innych prowincyj sami ponoszą ciężar w trzeciej części, a tylko druga trzecia część spada na kraj, t. j. dzieli się na liczne klasy opodatkowanych, którzy z pańszczyzną nic nie mieli wspólnego, jako też na samychże panów i chłopów, w Galicyi zaś obie trzecie części, a więc cały ciężar indemnizacyjny ma cały kraj ponosić, a więc i osoby, które jak mieszczanie z pańszczyzną nie mieli do czynienia.

Galicya więc, w porównaniu z innemi krajami, jest pokrzywdzoną, a z każdym rokiem mnożą się skargi na przeciążenie dodatkami do podatków, rozpisywanemi na cele indemnizacyi i na potrzeby krajowe, a dochodzącemi w roku bieżącym do 66⅔ procent., t. j., 40 krajcarów mon. konw. od każdego reńskiego. Wiadomo z moich sprawozdań peryodycznych, że cała uwaga ludności skierowała się ku opodatkowaniu. Nie przesadzam, zapewniając, że wysokość i niestosunkowość podatków stała się u wszystkich klas ludności, szczególniej zaś u klas niższych, zwykłym przedmiotem powszechnej rozmowy. W Galicyi podatki wraz z dodatkami i innemi ciężarami publicznemi nierzadko wynoszą trzy i cztery razy tyle co same podatki dla skarbu, a na dodatek indemnizacyjny ze wszystkich stron podnoszą się skargi.

Według mojego przekonania teraźniejsze opodatkowanie po prostu nie da się utrzymać, jeżeli rząd uniknąć chce kłopotów (*Verlegenheiten*) z ludnością. W tym względzie rychło trzeba zaradzić złemu, jeżeli nie ma ucierpieć powaga rządu. Dla tego mniemam że powinienem uczynić wniosek, żeby porzucono już zasadę, która mojem zdaniem wykonać się nie da, że Galicya powinna ponosić cały ciężar indemnizacyjny i żeby w zastępstwie klasy zobowiązanych (chłopów) w myśl patentu z dnia 17 kwietnia roku 1848 skarb państwa przejął pokrycie trzeciej części wartości pańszczyzny t. j połowy indemnizacyi.

Podobnie prezydent rządu krajowego w Krakowie oświadczył się jak najstanowczej przeciw podwyższaniu dodatków, wypowiadając otwarcie, że byłoby to połączone z ruiną kraju i z najniebezpieczniejszemi następstwami; że przeto jedynym sposobem jest hojna zapomoga ze skarbu państwa, który uprawnionym poręczył należytość. (C. d. n.)

Zaburzenia studenckie w Rosyi.

Wczorajsze telegramy przyniosły rządowy komunikat rosyjski, zamieszczony w *Prawit. Wiestniku*, który w dosłownem swem brzmieniu potwierdza częściowo, a dla znających stosunki rosyjskie jest zupełnem potwierdzeniem wszystkich dotychczasowych wiadomości o zaburzeniach studenckich w Moskwie, Petersburgu i Charkowie. Urzędowy organ rosyjski stwierdza, że rozruchy miały źródło w akademii rolniczej w Moskwie, a następnie zaburzenia znalazły odgłos w innych wyższych zakładach naukowych moskiewskich, petersburskich i charkowskich.

O rozmiarach rozruchów daje komunikat rządowy dosyć dokładne pojęcie, przytacza bowiem liczbę studentów, których za udział w zaburzeniach częścią czasowo ze szkół uwolniono, częścią zaś zupełnie z nich wykluczono z pozbawieniem prawa wstępu do jakiegokolwiek z naukowych zakładów rosyjskich. Obie te kary są w Rosyi niezmiernie surowe, nieludzkie prawie. Wykluczenie równa się niemal śmierci cywilnej, pozbawia bowiem dotkniętego prawa kształcenia się i zamyka przed nim wszelkie drogi do urzędów, nawet do niezależnej pracy zawodowej. Wydalenie, to jest uwolnienie czasowe z prawem powrócenia do zajęć uniwersyteckich po pewnym przeciągu czasu, pozornie łagodniejsze, jest w istocie równie dotkliwą karą. Dla niezamożnych, przerwanie studyów na kilka lat jest po większej części zwichnięciem karyery zawodowej, a nadto cięży na dotkniętych tą karą piętno „*nieblagonadieżnosti*", które na każdym kroku prześladuje ich w życiu. I tak, z akademii rolniczej i z uniwersytetu moskiewskiego, z uniwersytetu petersburskiego, z petersburskiego instytutu technologicznego i instytutu leśniczego, wreszcie z charkowskiej szkoły weterynaryi wykluczono i wydalono ogółem, według urzędowego komunikatu, 168 studentów. Dodajmy do tego zesłanych w drodze administracyjnej i ukaranych aresztem, lub tylko notatką „*nieblagonadieżnosti*", o których komunikat nie wspomina, a zrozumiemy, że podana w doniesieniach prywatnych liczba 550 studentów, aresztowanych w Moskwie, nie była bynajmniej przesadzoną.

Co do przyczyny zaburzeń komunikat rządowy gubi się w sprzecznościach. Nadmieniając na wstępie, że niepokoje wybuchły „rzekomo" skutkiem niezadowolenia z wprowadzonego niedawno regulaminu uniwersyteckiego, pisze dalej, iż dokładne śledztwo wykazało, że studenci nie mieli wcale powodu okazywać niezadowolenia z nowego regulaminu i stwierdza, że przyczyną zaburzeń był „brak winnego posłuszeństwa uczącej się młodzieży dla przełożonych". Oczywiście komunikat popełnia błąd logiczny, bierze bowiem objaw za przyczynę. Niekonsekwencya ta jest równocześnie wyrazem moskiewskiego despotyzmu, nie dopuszczającego żadnej zewnętrznej przyczyny zaburzeń, wymierzonych przeciwko władzy, lecz szukającego zawsze przyczyny w samych sprawcach zaburzenia: system jest doskonały, zło wymaga nie ulepszenia systemu, lecz zastosowania siły pięści — takiem jest stanowisko rosyjskie.

Tymczasem wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że obecne zaburzenia są tylko epizodem wytrwałej walki rosyjskiej młodzieży uniwersyteckiej z uciskiem rządowym, a we wszystkich odezwach i przemowach studentów przebija wyraźnie bezpośredni powód rozruchów: niezadowolenie z obostrzenia systemu uniwersyteckiego. Proklamacya, rozrzucona pomiędzy studentami petersburskiemi po pierwszych zajściach w Moskwie, a podana do wiadomości przez paryski dziennik *Matin*, jest nowem potwierdzeniem tego zapatrywania. Przytaczamy w przekładzie ten dokument, autografowany i ogłoszony bez daty, a zredagowany niewątpliwie w czasie pomiędzy 12 a 24 marca b. r.:

„Towarzysze! Wiecie o uwięzieniu pięciuset kilkudziesięciu studentów, którzy zaprotestowali przeciwko nowemu regulaminowi. Możecie również ocenić los, jaki ich czeka. Wiecie, że ci, którzy ośmielili się wstrząsnąć jarzmem ucisku władzy, będą wydaleni z uniwersytetu, co zamknie przed nimi wszystkie drogi pracy naukowej i zawodowej. Byłoby obłudą przypisywać następstwa tej sprawy jedynie administracyi".

„Wiadomo każdemu, że w kraju, gdzie wolne słowo jest już zbrodnią, nie można się było spodziewać, czego innego ze strony inspekcyi uniwersyteckiej. Ale nie mniej potępienia godnymi są studenci, którzy przez zbytnią dbałość o własną skórę, nie chcieli się przyłączyć do swych kolegów. Wina nieszczęść, jakie dotkną kolegów, spada w znacznej części na tych tchórzów, którzy zachowali się biernie wobec nowych obostrzeń i przez to umożliwili władzom środki represyjne.

„Czyż potrzeba dowodzić, że póki istnieje obecny system, nikt z nas nie może być pewny, czy ukończy studya? Czyż potrzeba powtarzać, że jedynie za pomocą połączonych usiłowań i jednomyślnego oporu przeciwko nowemu regulaminowi możemy się uwolnić od takich gałganów, jak panowie Bryzgałow, Władisławlew, Jung i tym podobni.

„Towarzysze! Nie dajmy upaść sprawie, którą nasi moskiewscy koledzy podjęli z taką odwagą i stanowczością. Pokażmy, że kochamy naszych kolegów i że my także znamy naszą godność.

„Żądania nasze są następujące: 1) Autonomia uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych, przynajmniej w zakresie ustawy uniwersyteckiej z roku 1863; 2) wolność nauczania i kształcenia się; 3) wybór rektora przez profesorów; 4) ustanowienie sądu uniwersyteckiego i uznanie korporacyj studenckich; 5) wolny wstęp do uniwersytetu dla każdego bez różnicy wyzna-

ZAPISKI LITERACKIE.

ALEKSANDER MAŃKOWSKI (Zaremba): „Pan Wojciech", powieść. Warszawa. Gebethner i Wolff.

Wszelka wrzawa, czy to rzeczywistą wartością dzieła, czy też sztuczną reklamą wywołana, stanowi zawsze dla sprawozdawcy czynnik ujemny, — bezwiednie bowiem i mimowoli wpływa poniekąd na bezstronność jego sądu. O ile też nie chce, aby echo wrzawy tej znalazło w ocenie oddźwięk, musi rad nie rad poczekać, dopóki ostatnie jej głosy nie przebrzmią, ustępując miejsca nowemu, zaciekawiającemu ogół zjawisku.

Jak mylnemi bowiem bywają bezwzględne zachwyty i bezwzględne potępienia, świadczy najlepiej krótka a tak rozsławiona działalność Rodziewiczówny. Kreśląc niedawno na tem samem miejscu porównawczy rys jej powieści, zakończyłem go przepowiednią, która niestety dziś już w smutną zamieniła się rzeczywistość. Oto ujęta przez prasę warszawską wskutek względów konkurencyjnych, w istną nagankę sławy i zmuszona nią do literackiej hyperprodukcyi, autorka Dewajtisa znużyła do tego stopnia rzeczywisty swój, lecz bardzo jeszcze niewyrobiony talent, iż zamiast zapowiadanego gorąco arcydzieła, dostaliśmy powieść tak marną, że... na sprawozdanie nie zasługuje nawet *).

*) „*Ona*", której druk skończył właśnie *Kuryer Warszawski*.

Zawód pisarski p. Mańkowskiego nie pod lepszą również rozpoczął się gwiazdą. Nagroda uzyskana na konkursie dramatycznym Bogusławskiego, zwróciwszy na niego oczy prasy — mamy tu ciągle na myśli warszawskie dzienniki tylko — utkwiła w jej sercu grotem nagłego wyrzutu. Przypomniano sobie teraz dopiero, iż młody autor kołatał naprożno od lat kilku do wrót jej pod imieniem *Zaremby*, że bądź-co-bądź posiada on talent oryginalny, wybitny, i że talent ten bez pomocy opatrznościowego konkursu, na długo jeszcze pozostałby przed okiem publiczności ukryty. W nagrodę więc poprzedniego milczenia, uwieńczona komedya młodego laureata roztrząsaną była z podwójnym i zupełnie zasłużonym zapałem; zajęcie to zaś wzrosło jeszcze, gdy wkrótce potem ujrzeliśmy na scenie *Dziwaka*, a równocześnie prawie w oknach księgarni ukazał się *Pan Wojciech*, społeczno-obyczajowa powieść Mańkowskiego.

Pierwsza poważna praca utalentowanego pióra ma prawo do tego, aby ogólną zwrócić na siebie uwagę. Za co jednak wyrządzono autorowi krzywdę, odbierając mu poniekąd godność pisarza i artysty, a podsuwając obce mu zamiary? Że głęboka tendencya stanowi tak dalece myśl przewodnią *Pana Wojciecha*, iż psuje w nim nawet równowagę piękna, to jawne; nie przypuszczam wszakże, aby p. Mańkowski przeczuwał, w jaki sposób zrozumianą przez niektórych zostanie.

Gorąca chęć postępu i zdemokratyzowania pojęć nie pozwala nam częstokroć zapatrywać się objektywnie na klasę społeczną, której mylnie nieraz wszystkie nasze klęski przypisujemy. — Szlachta zawiniła głęboko, czy jednak dostateczny to powód, aby ujrzawszy dziś wykrzywione we wklęsłem zwierciedle rysy próżniaka, idyoty i opilca, wołać z wyciągniętym ku karykaturze palcem: „To oni, to ich typ, to mistrzowski dokładny obraz obecnego stanu i przyszłości, jaka wszystkich czeka!" Czy wolno wyrządzać autorowi niedźwiedzią przysługę i uogólniając gorzką satyrę jego, wołać:

„Patrzcie, oto wierna fotografia strupieszałej szlachetczyzny, wzór dzisiejszego obywatelstwa. Krwawa ta opowieść zasługuje na wiarę, bo nie wróg, nie zawzięty demokrata lub demagog maluje wasze dwory i pałace; nie, to jeden z nich samych właśnie, to krew z ich krwi i kość z kości. Przejrzyjcie się więc w tem zwierciedle głupoty, hańby i podłości, w zwierciedle, odkrytem ręką własnego syna!"

A jednak głosy takie podnosiły się zewsząd. Krańcowi ich przedstawiciele zapomnieli na razie wspólnie z autorem, iż powieść realistyczna na prawdzie, na dokumentach ludzkich opartą być winna. Wątpię zaś, aby karykaturująca soczewka wklęsła, ukazująca tylko głupotę, niechlujstwo i opilstwo u mężczyzn, a umysłową aberacyę i zgniliznę moralną u kobiet, za mikroskop badacza posłużyć zdołała.

Może wreszcie treść powieści wykaże nam na tle tem czarnem choć jeden rys jaśniejszy i uczciwszy.

Pan Wojciech Bobowicz, dziedzic trzech folwarków, zapobiegliwością ojca zdobytych, był już od zarania młodości chlubą swego powiatu. Jeździł od dworu do dworu, z jarmarku na imieniny, wesela i różne uroczystości, a śpiewając krotochwilne krakowiaki, taki był wylany, serdeczny i całujący, iż wszyscy wielkie rokowali mu nadzieje. Wśród tanów też, spotyka raz w małem miasteczku córkę miejscowej.... „dygnitarki" medycznej i pomimo godności tej „lekarskiej", na którą autor ciągle złośliwy kładzie nacisk, pan Wojciech, zachwycony pieprzykami na twarzyczce panienki, żeni się z nią bez długiego namysłu. Odtąd jednak, popełniwszy mezalians z racyi owych zdradliwych pieprzyków, usiłuje zapomnieć o pogardzanem urzędowaniu teściowej, kierując obywatelską swą i rodową ambicyę na inne zupełnie tory.

Celem zaś i marzeniem jego staje się wybudowanie pałacu, któryby dzieciom jego, nie umiejącym już komponować krakowiaków, zapewnił u sąsiadów należne względy, przez fach babci zachwiane. O środki jednak, potrzebne nietylko do budowania pałacu, lecz do życia poprostu, nie troszczy się wcale; powinny one bowiem same się znaleźć. Pan Wojciech tymczasem, leżąc całemi dniami w obszarpanej, ciepłej burce na kanapie, niemyty, nieczesany, z fajką w ustach i jawnie zdradzanym pociągiem do późniejszego opilstwa, układa tłuste krakowiaki, przypomina równie zaniedbanej i brudnej żonie owe pieprzyki, któremi go oczarowała, lub też wymawiając jej urząd nieboszczki mamy i brak zapału do pałacu, marzy, jaki obok tej wiekopomnej rezydencyi pozostawi majątek swoim dzieciom. O, bo fortunę potrafi jeszcze zdobyć, czemu nie? Niech się tylko rozmacha, to wyspekuluje dla każdego z nich, po pół miliona. Co? pół miliona tylko? Furda, panie; da synowi i córce po całym milionie!

Tymczasem zaś, jak się to wyżej rzekło i jak autor zilustrował na scenie w *Dziwaku*, ów typ szlachcica podolskiego, leży w ciągu długich lat brudny, obszarpany, niemyty, na starej kanapie, pije, pali fajkę, drzemie i podpisuje żydom weksle. Pan Wojciech prócz tego, w chwilach podniecenia ambicyi, buduje według własnego planu wstrętną ową budę, którą zwie pałacem.

Równocześnie jednak, wyspawszy się nawet i obrzydziwszy sobie leżenie, nie troszczy się bynajmniej, czy dziedzic tej pseudo-pańskiej siedziby będzie umiał czytać i pisać, podczas gdy żona jego, nie mówiąc już o honorze lub cnocie, nie umie wpoić w duszę córki zasad najprostszej nawet uczciwości i pracy.

Pałac wznosi się tymczasem. Ile zaś w tem pretensyonalnem cudactwie, w pustych, bezkształtnych pokojach, o podłodze skaczącej jak klawisze i dziewce bosej, uwijającej się po nich, ile w tej nędzy moralnej i materyalnej autor pomieścił ironii i szyderstwa, ten tylko odczuć może, kto zna satyryczne zacięcie, z jakiem pióro pana Mańkowskiego przemawiać umie.

Dotąd wszakże była karygodna głupota, próżniactwo i lekkomyślność, teraz idziemy dalej.

(Dok. nast.)

Anatol Krzyżanowski.

nia i stanu a nadewszystko bez tajnej kontroli w drodze konfidencyalnej opinii dyrektorów gimnazyalnych i dyrektorów policyi; 6) zniesienie urzędu inspektora uniwersytetu, o ile urząd ten jest organem policyjnym; 7) zniesienie płacy, pobieranej za immatrykulacyę; 8) wreszcie wypuszczenie na wolność wszystkich uwięzionych w Moskwie studentów."

W innej znowu proklamacyi, także rozrzuconej w Petersburgu, wyliczają studenci swe żądania, a następnie temi słowy przemawiają:

„Ucisk równy jest we wszystkich zakładach naukowych. Od pięciu lat ta zgraja urzędnicza nie zaniedbuje niczego, by nasze uniwersytety, ten ostatni przytułek myśli rosyjskiej, zamienić w stajnie. Wszyscy doznaliśmy na sobie skutków zaślepienia władzy i ucisku nowego regulaminu. Nasi koledzy moskiewscy pierwsi podnieśli protest, — czyż mamy im odmówić pomocy? Czyż będą między nami nędzni, którzyby się okazali głuchymi na głos własnego sumienia i dość trwożliwymi, by się dać zastraszyć władzom, a dość naiwnymi, by bez własnych usiłowań, oczekiwać polepszenia naszego losu od władz. Władze te zawsze dążyły i dążą do stłumienia w nas wszystkiego, co jest życiem i myślą. Zamykają przed nami drogę kształcenia, wypędzają z zakładów naukowych setki studentów za najdrobniejsze przewinienia. Jesteśmy uciskani i pozbawieni praw, a wieczna groźba wisi nad naszemi głowami. Towarzysze, powstańmy! Dowiedźmy, że zdolni jesteśmy podnieść się moralnie! Dowiedźmy, że umiemy się poświęcić dla zwycięstwa; że mózg nasz myśli i serce bije! Dopomóżmy naszym kolegom moskiewskim!"

Taki głos rozpaczy podnosi młodzież rosyjska, tak zrywa od czasu do czasu krępujące ją niewolnicze pęta; a niejedno ostre, nietaktowne lub nieparlamentarne wyrażenie można jej wybaczyć ze względu na warunki, w jakich żyć, kształcić się, pracować i działać musi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Przywódca Niemców czeskich a prezes zjednoczonej lewicy niemieckiej, dr. Plener, wygłosił w Liberzecu na zgromadzeniu, na którem ukonstytuować się miał „związek niemiecki," mowę o stanie obecnym ugody czesko-niemieckiej i stanowisku liberalnego stronnictwa w Austryi. Co do wykonania warunków ugody wyraził wprawdzie mowca obawę, że rozdział i organizacya wyższego sądu krajowego w Pradze wywoła pewne różnice zdań, lecz sądził, że różnice te bez wielkich trudności zostaną wyrównane. Natomiast ustawy wykonawcze co do rady szkolnej i kultury krajowej, co do szkół mniejszości i kuryj wyborczych, dadzą się łatwo pogodzić z interesem ludności niemieckiej i czeskiej i potwierdzone przez ich reprezentantów wniesione zostaną do sejmu, jako gotowe projekta. Majowa sesya sejmowa, zdaniem Plenera, nie obejdzie się bez silnych utarczek z Młodoczechami, którzy z opinią swoją wystąpią w sejmie, skoro rząd nie pozwala im na jej wypowiedzenie w dziennikach lub na zgromadzeniach. „Stworzyliśmy, jak sądzimy, dzieło dobre, które nie potrzebuje urzędowych środków ochrony", — rzekł mowca.

Szeroko i długo rozwodził się Plener nad potrzebą zjednoczenia Niemców całej Austryi; przyznał, że położenie Niemców czeskich polepszyło się skutkiem ugody, równocześnie jednak dalekiem jest od tego, czego Niemcy austryaccy żądać muszą. Charakterystycznym był przy tej sposobności i dość nowym zwrot mowy Plenera, w którym zapewniał o lojalności stronnictwa liberalnego, kładąc nacisk na to, że pragnie ona Austryi, „jako państwa samoistnego."

„Związek niemiecki" mający głównie za zadanie utrzymywać łączność Niemców czeskich z Niemcami austryackimi, ukonstytuował się, wybierając prezesem Jantscha, dotychczasowego prezesa izby handlowo-przemysłowej w Liberzecu.

Z Austro-Węgier.

Za kilka dni zbierze się Izba poselska Rady państwa. Program jej pracy dotychczas nie został ustanowionym. Nie zadecydowano bowiem jeszcze do tej chwili, czy sprawa ugody indemnizacyjnej wejdzie na porządek dzienny w tej jeszcze sesyi. *N. Fr. Presse* zapowiada żywsze rozprawy przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych z powodu ostatnich zaburzeń wiedeńskich i zachowania się policyi. Z tego powodu ma być także wniesioną interpelacya w Izbie poselskiej.

Sejm morawski odbył wczoraj drugie i ostatnie posiedzenie, na którem uchwalono znany czytelnikom naszym wniosek komisyi w sprawie pożyczki krajowej. Po uchwale tej zamknięto tę krótką sesyę sejmową.

Węgierski episkopat rozpocznie w przyszłą sobotę konferencye w Peszcie pod przewodnictwem kardynała Simora.

Węgierska partya robotnicza zawiadomiła urzędownie władze o udziale robotników węgierskich w międzynarodowem święcie robotniczem dnia 1 maja b. r. W dniu tym w Peszcie ma się odbyć wielki pochód i zgromadzenie robotników, którzy oświadczyli, że będą sami czuwać nad porządkiem publicznym.

Serbski kongres kościelny odbędzie się 24 bm. Komisarz królewski bar. Nikolic 21 bm. wyjedzie do Karłowic i tam odbędzie następnego dnia wjazd uroczysty.

Z kół skrajnej lewicy sejmu węgierskiego dochodzi wiadomość, że radykalne żywioły, które chcą dalej prowadzić walkę z rządem w sprawie Kossutha, mają pod wodzą Polonyego wystąpić i nowy klub stworzyć. Przewodniczącym umiarkowanych żywiołów zostałby Gabryel Ugron. Pogłoski takie powtarzały się jednak zbyt często, aby im zbytnio dowierzać.

Nowe wyjaśnienia o przymierzu środkowej Europy.

Co w notach dyplomatycznych kanclerza Caprivi'ego do hr. Kalnoky'ego i do p. Crispi'ego jest zawartem, tego nie podał do wiadomości żaden dziennik berliński; jedynie korespondent z Berlina do *Pester Lloyda* i do monachijskiej *Allg. Ztg* piszą prawie dosłownie:

„U zaprzyjaźnionych gabinetów ani na chwilę nie powstała wątpliwość o konieczności kontynuowania dotychczasowego kierunku polityki, mimo to wymiana not doprowadziła do tego pocieszającego wyniku, że nawet w tych warstwach państwa sąsiedniego, w których rozluźnienie stosunków z Niemcami oglądanoby nie bez niechęci, teraz musi się pożegnać z wszelką myślą o zmianie. Wymiana not między innemi wykazała, że dotychczasowa polityka wschodnia monarchii naddunajskiej była skuteczną podporą niemieckich także interesów i że pozostanie także w przyszłości taką samą podporą. Zupełna samoistność tej polityki, idąca wprawdzie równolegle z polityką Niemiec, ale nie będąc z nią identyczną i przy różnorodności zasadniczych warunków nie mogąc być identyczną, ta samoistność została przez p. Caprivi'ego tak samo, jak dawniej przez ks. Bismarka uznaną za warunek przymierza. Z tą samoistnością równoważy się po drugiej stronie swoboda ruchu Niemiec wobec Francyi..."

Jeżeli powyższa wiadomość pochodzi ze źródła pewnego, wówczas zasługiwałaby na podniesienie, bo zawiera nowe wyjaśnienie o istocie przymierza. Dotąd z kilkakrotnych uwag ks. Bismarka było wiadomem, że stosunki na wschodzie wcale Niemiec nie obchodzą, a ks. Bismark wygłaszał teoryę o podziale sfer działania między Austro-Węgry a Rosyę, teraz dowiadujemy się, że Niemcy uznają w dotychczasowej polityce austro-węgierskiej na wschodzie podporę ich własnych interesów, przez co przyznano, że sprawa wschodnia i dla nich nie jest i nie będzie obojętną. Z powyższej wiadomości dowiadujemy się dalej, że wbrew dotychczasowemu mniemaniu przymierze nie krępuje bynajmniej swobody działania Austro-Węgier względem spraw wschodnich, a Niemiec względem Francyi. Ta wzajemnie uznana swoboda i samoistność była dotąd warunkiem przymierza; ta samoistność została i teraz uznaną jako warunek dalszej trwałości przymierza.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie niezmiernie żywo zajmują się pogłoskami o rzekomo pokojowych zamiarach cesarza Wilhelma względem Francyi. *Gaulois* zamieszcza telegram prywatny z Berlina, według którego cesarz niemiecki sam, lub też za pośrednictwem papieża ma wystąpić z projektem częściowego rozbrojenia mocarstw europejskich. Pogłoskę tę bierze *Gaulois* na seryo i nadmienia, że cesarz musi pierwej zwalczyć opozycyę partyi wojennej w Niemczech. Inne dzienniki powtarzają tę sensacyjną wiadomość i kładą nacisk na to, że zamiar może mieć powodzenie jedynie pod warunkiem pomyślnego dla Francuzów uregulowania kwestyi alzacko-lotaryńskiej. Nawet poważne dzienniki francuskie widzą możliwość neutralizacyi Alzacyi i Lotaryngii na wzór Belgii i Szwajcaryi. Wiadomości tej udzielają sobie plotkarze polityczni w związku z ostatnią encykliką Leona XIII, w której papież położył nacisk na boskie pochodzenie władzy świeckiej. Wilhelm II ma być w porozumieniu z papieżem i z jego wiedzą, zmierza niby do pierwszorzędnej roli w Europie przez przejęcie na siebie władzy rzymskich cesarzy. Jest to naturalnie plotka polityczna.

Z większem już prawdopodobieństwem odzywają się dzienniki paryskie o ułaskawieniu księcia Orleanu. Niektóre zamieściły nawet telegraficzne doniesienie z Genewy, jakoby młody książę przejechał już przez granicę francusko-szwajcarską. Wiadomość ta dotychczas się nie sprawdza, ale organa półurzędowe dają do zrozumienia, że książę Orlean może być wkrótce ułaskawiony.

Agitacya bulanżystowska wzrasta wobec zbliżającego się terminu wyborów doo rad municypalnych. W Jersey ułożyli już bulanżyści listę swoich kandydatów. Laguerre, Laisant i Déroulede kierować mają akcyą wyborczą i niebawem ogłoszą ułożony już program bulanżystów, który pozostawia podobno szerokie pole dla indywidualnych zapatrywań członków stronnictwa. Cechą programu ma być zbliżenie się do partyi socyalistycznej. To też prasa monarchiczna ze świętą zgrozą wypiera się bulanżystów. Zresztą znaczna część bonapartystów w skrytości sprzyja ich planom. Wybory do rad municypalnych będą ważną próbą, o ile bulanżyzm utrzymał się dotąd w Paryżu.

Z Rosyi.

Jak wiadomo, rząd rosyjski zniósł ewangielickich super-indendentów i konsystorze istniejące w Rewlu, Rydze i na wyspie Oesel. Obecnie *Swiet* tłumaczy to postanowienie wpływami politycznemi, jakie instytucye owe wywierały. „Duchowieństwo luterańskie — pisze ten dziennik — pod wpływem panujących w tym kraju tendencyj nieprzyjaznych Rosyi od dawna wstąpiło na grunt polityczny, nie ograniczając się do obowiązków religijnych często przedstawiało się jako nieprzejednana i energiczna propaganda germanizacyi kraju.

Raport ober-prokuratora św. synodu wykazuje do jak smutnych rezultatów doprowadziła prawosławie taka propaganda.

Obecnie wedle nowego prawa, konsystorze i superintendentury luterańskie, istniejące w mieście Rydze, Rewlu i na wyspie Oesel, zostają zniesione, konsystorz Rygi i powiatu Arensburskiego zostaje przyłączony do konsystorza inflanckiego, konsystorz zaś Rewelski do konsystorza Estońskiego. Już przez to samo osiąga się ważny skutek, a mianowicie zmniejszenie liczebne wyższego duchowieństwa luterańskiego, najbardziej wrogiego interesom ruskim i reformom przedsiębranym w kraju przez rząd".

Graždanin donosi, że niebawem wyjdzie rozporządzenie, na mocy którego kobietom wolno będzie powierzać pewne urzędy w instytucyach kontroli państwowej, a mianowicie przedewszystkiem w gubernialnych i obwodowych kontrolach izb skarbowych, oraz w biurach rządowej inspekcyi dróg żelaznych.

Równocześnie przyjęty będzie pewien stosunek procentowy dla mężczyzn i kobiet, jako urzędników biór powyższych.

Z Serbii.

Serbia przechodzi ciężkie przesilenie w wielu kierunkach — bo w reformie swego ustroju wewnętrznego, w stosunkach ekonomiczno-handlowych i stosunku międzynarodowym.

Stronnictwo radykalne, dominujące w skupczynie i mające ster rządu w swych rękach, przekształcając cały ustrój administracyi wewnętrznej, dąży do uszczuplenia armii stałej do granic jak najmniejszych, aby zmniejszyć wydatki, a równocześnie marzy o wykonaniu idei o wielkiej Serbii, co nie obejdzie się bez poróżnienia się ze wszystkimi sąsiadami, bez wielkiej wojny, a więc bez licznej armii i obfitych zasobów wojennych, — a przeto nie obejdzie się bez wielkich wydatków. Jest to kolizya wielce zawikłana, z której wyjście bardzo trudne. Tymczasem Rosya popycha Serbię coraz silniej przeciw Bułgaryi i Austro-Węgrom tak politycznie, jak ekonomicznie. Podburzanie Serbii przeciw Bułgaryi przed rokiem omal nie doprowadziło do wojny. I teraz zanosi się na toż samo.

Na podburzające artykuły dzienników rosyjskich i na przeróżne zachęty rosyjskich sfer rządowych, wymierzone dla dodania otuchy Serbii przeciw Bułgaryi, dzienniki inspirowane przez rząd bułgarski odpowiadają, że Bułgarya zajęta swemi sprawami wewnętrznemi i pielęgnowaniem rozwoju ekonomicznego pragnie przedewszystkiem spokoju, atoli gdyby Serbia dopuściła się napaści, wówczas Bułgarowie bez chwili namysłu przyjmą wyzwanie z zupełnem zaufaniem w słuszność swej sprawy i z otuchą w powodzenie, która z pewnością tak samo ich nie zawiedzie, jak w roku 1885.

Przewidując możliwe ewentualności, rząd bułgarski stara się utrzymywać dobre stosunki z Turcyą i pozyskać przyjaźń Grecyi. Widać to z wysłania Vulkovicsa do Aten. Nie dawno temu głoszono na pewne, że Czarnogóra, Serbia i Grecya pod egidą Rosyi mają zawrzeć ścisłe przymierze, które oczywiście byłoby skierowane przedewszystkiem przeciw Bułgaryi. Otóż teraz rozchodzi się widocznie o to, aby Grecyę powstrzymać od zawarcia takiego przymierza z Serbią, a przez to zapobiedz groźnej koalicyi.

Że Serbia gotuje się ponownie do wojny, widać między innemi i z tego, że powstrzymano reformę wojskową, która według pierwotnego planu stronnictwa radykalnego polegała na tem, aby armię stałą zastąpić milicyą. Dotyczący wniosek był już przedłożony skupczynie przez ministra wojny, pułkownika Giuricsa. Teraz wniosek ten został cofnięty, bo — jak *Corr. de l'Est* donosi, — obecne stosunki nie pozwalają na tąk radykalną reformę.

Skutkiem tego armia stała pozostanie w dotychczasowej sile; a nadto postanowiono co rychlej przystąpić do organizacyi, uzbrojenia i wyćwiczenia milicyi, do której należy każdy obywatel serbski, nie służący w armii czynnej, a będący w wieku od 20 do 48 roku życia.

Sprawy miejskie.

(Dokończenie).

(Posiedzenie Rady miejskiej z d. 10 kwietnia.)

Imieniem połączonych sekcyi III i IV r. m. dr. Pieniążek po obszernem umotywowaniu wnosi: Rada odpowiada przewodniczącemu miejscowej Rady szkolnej, że gmina miasta Krakowa 1) życzy sobie, aby szkoła pospolita św. Barbary pozostała i nadal w budynku dotychczasowym; 2) ma prawo ową szkołę w tym budynku utrzymywać, nadto zaś; 3) ma prawo żądać, aby właściciel realności szkołę tę po wieczne czasy własnym utrzymywał kosztem; 4) ma prawo żądać zwrotu wszystkich od roku 1875 na utrzymanie tej szkoły poniesionych wydatków; 5) żąda wypełnienia praw *respective* obowiązków powyżej wymienionych; 6) uprasza prezydenta, aby w tym celu stosowne poczynił kroki; 7) uprasza prezydenta, aby zwrócił uwagę Rady szkolnej okręgowej na to, iż w myśl § 27 ust. z dnia 25 czerwca 1883 jest powołaną do czuwania nad wypełnieniem wyżej wymienionych obowiązków.

Po wyjaśnieniu udzielonem przez referenta r. m. Kwiatkowskiemu wnioski powyższe Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi skarbowej naczelnik wydziału p. Goetze wnosi: Rada miasta uchwali:

1) Zatwierdza się plan umorzenia zaciągniętej z funduszu amortyzacyjnego pożyczki w kwocie 117.753 złr. według którego przypada do zwrotu funduszowi amortyzacyjnemu tytułem procentu po 4½% za czas od 1 października 1888 do końca grudnia 1889 5029 złr. 70 ct., oraz 23 rat rocznych z dołu płatnych, z których 22 rat po złr. 8350, a ostatnia płatna w roku 1.912, 7312 złr. 51 ct. wynosi. 2) Poleca się wydziałowi obrachunkowemu miejskiemu, aby pierwszą ratę na rok 1890 przypadającą do budżetu na rok 1890 zamieścił. Wnioski uchwalono.

W imieniu sekcyi ekonomicznej naczelnik wydziału p. Srzyniarz wnosi:

Rada miasta oświadcza, że gmina miasta Krakowa przyczyni się kwotą 250 złr. do budowy względnie do rozszerzenia drogi przez wojskowość wykonać się mającej przez Błonia do klasztoru pp. Norbertanek na Zwierzyńcu należącej, a dalej przez grunta właścicieli ze Zwierzyńca, wszakże pod następującemi zastrzeżeniami: 1) że gmina miasta Krakowa nie będzie obowiązana do ponoszenia kosztów utrzymania tej drogi; 2) że wojskowość będzie utrzymywała własnym kosztem w dobrym stanie mostek na młynówce, kosztem wojskowości urządzony; że publiczności służyć będzie prawo przejścia drogą i przez mostek; 4) że prawo przejścia przez tę drogę i mostek zostanie hipotecznie kosztem gminy m. Krakowa zabezpieczone i że wojskowość zezna w tym celu odpowiedni akt; 5) że droga urządzić się mająca będzie 5 metrów szeroka. Wnioski zostały zatwierdzone.

W imieniu połączonych sekcyi pierwszej i piątej r. mag. p. Zawiłowski wnosi: Rada miejska uchwali:

1) Wybudować nowe koszary (normalne) dla c. k. obrony krajowej, w których znalazłyby pomieszczenie kancelarye komendy pułku i batalionu landwery, oraz postawić magazyn dla pospolitego ruszenia i remizę w myśl rozp. min. obrony krajowej z 23 lutego 1889. 2) Na ten cel przeznacza gmina część gruntu, jaka pozostanie po odcięciu frontu realności l. 49 przy ul. Karmelickiej, dołączając do niej odpowiednią część gruntu nabytego w roku zeszłym, a dotykającego do dzisiejszych koszar obrony krajowej. 3) Poleca się magistratowi, ażeby w myśl przepisów wykonawczych do ustawy kwaterunkowej z dnia 11 czerwca 1879, poczynił dalsze kroki w celu doprowadzenia jak najspieszniej do skutku budowy koszar, magazynu i remizy w ustępie pierwszym wymienionych. 4) Do komisyi miejscowej mającej ułożyć program budowy deleguje Rada miasta pp. Knausa i Kwiatkowskiego członków sekcyi I. oraz pp. Mirtenbauma i dr. Paszkowskiego członków sekcyi V. 5) Wzywa się sekcyę ekonomiczną, aby przedstawiła wnioski co do zużytkowania tej częci realności przy ul. Karmelickiej, jaka pozostanie po zajęciu potrzebnej przestrzeni pod budowę koszar. Sprawozdanie sekcyi w powyższej sprawie ogłoszone drukiem rozdane było członkom Rady przed posiedzeniem, — z tego względu po udzieleniu drobnego wyjaśnienia r. m. Kwiatkowskiemu, bez dyskusyi wnioski Rada uchwaliła, — poczem zawiesił przewodniczący obrady jawne i przystąpiono do poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Kronika.

Kraków, 12 kwietnia.

W feletonie zamieszczamy dziś najświeższy utwór utalentowanej nowelistki, ukrywającej się pod pseudonimem Nagody... Nazwisko jej prawdziwe odsłoniły już wielokrotnie nowelistyczne konkursa warszawskie, gdzie jej utwory tak zaszczytnie z pośród tylu współzawodniczących wyróżnione zostały. Wydany we Lwowie p. t. „Własnemi oczyma" najnowszy tom jej nowel cieszy się niezwykłem powodzeniem, a jak się dowiadujemy, niebawem ukazać się ma drugi zbiorek jej utworów, w którym niewątpliwie pomieszczone zostaną także nowelki w naszem drukowane piśmie. Autorka zasila swemi pracami rozliczne pisma warszawskie i lwowskie, a za szczególną zasługę poczytać jej także należy żywy jej udział w wydawnictwie *Swiatełka*, pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży, wydawanego we Lwowie, którego redakcyę w bieżącym roku objęła panna Zofia Mrozowicka. Zacne dążności i pełne wdzięku pióro nowej kierowniczki pisma, dozwala rokować jak najlepiej o jego przyszłości.

† **Leonidas Zakliński** umarł w Stanisławowie d. 9 b. m. Zmarły był jednym z wybitnych patryotów ruskich, należał do stronnictwa narodowego i jako taki występował kilkakrotnie w Stanisławowie przeciw moskalofilom podczas wyborów. Przeniesiony do gimnazyum św. Anny w Krakowie, umiał on sobie w krótkim czasie zjednać szacunek i sympatyę kolegów i młodzieży. Jako nauczyciel należał do najgorliwszych, a praca jego na polu pedagogicznem i dydaktycznem była pod każdym względem pożyteczna. Nic dziwnego przeto, że śmierć jego, jakkolwiek przewidywana od dawna, wywołała w kołach znajomych szczery żal i współczucie. Staraniem kolegów i uczniów zmarłego odbędzie się za spokój duszy ś. p. Zaklińskiego nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny w d. 15 b. m. o godz. 8 z rana. Cześć jego pamięci!

Pani Eliza Orzeszkowa, najznakomitsza powieściopisarka nasza, oczekiwaną jest w Krakowie, gdzie dni kilka spędzić zamierza.

Arcyksiążę Wilhelm, przebywający od dni kilku w Krakowie, objeżdża codziennie forty naokoło miasta. Jutro opuścić ma arcyksiążę Kraków i wyjedzie w dalszą podróż inspekcyjną do Jarosławia. — Na obiady do arcyksięcia, mieszkającego w Grand-hotelu, zapraszani bywają oficerowie wyższych rang, oraz przedstawiciele władz rządowych i prezydent miasta.

Pomoc dla ludu. Według ostatniej listy składek urzędnicy i służba kolei Karola Ludwika złożyli na rzecz ludności wiejskiej, dotkniętej głodem, kwotę 2638 złr. 17 ct.

Poseł Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, według doniesienia *Dzienn. Polsk.*, z powodu choroby nie opuszcza mieszkania

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Antoniemu Mazurowi, kandydatowi notaryalnemu w Nowymtargu na zmianę nazwiska na Ruzamski.

Układanie list wyborczych, celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej, rozpoczęte zostało pod kierunkiem radcy magistratu p. Szymkiewicza, a czynności przygotowawcze mają być tak prowadzone, ażeby wybory około 20 czerwca odbyć się mogły.

Dom podrzutków. Potrzeba założenia w Krakowie instytucyi domu podrzutków, wobec coraz częściej powtarzających się wypadków dzieciobójstwa, jak niemniej i wobec smutnych warunków, w jakich dzieci zostają oddawane osobom z zawodu przyjmującym je za opłatą na wychowanie, staje się coraz bardziej naglącą. Dosyć tylko przypomnieć proces smutnej pamięci Firlitowej, jednej z takich wychowawczyń, aby zrozumieć, iż nieszczęśliwi ci wychowańcy, jeżeli potrafią przeżyć gorzkie lata dziecięce, nie otrzymawszy żadnych zasad moralności — dostarczają później po największej części winnych, zapełniających domy kary. — Wobec poruszonej obecnie kwestyi założenia domów pracy, nie od rzeczy może byłoby zastanowić się i nad założeniem domu podrzutków, którego urządzenie i utrzymanie u nas przy istniejącym już szpitalu dziecięcym św. Ludwika, nie powinno chyba napotkać na wielkie trudności.

Niepodobna wątpić, iż byleby rzecz rozpoczętą została, znajdą się ludzie ofiarni, którzy dla utrzymania zakładu nie będą szczędzić funduszów w przeświadczeniu, iż obowiązkiem społeczeństwa jest otoczyć opieką nieszczęśliwe istoty i uchronić je od smutnej doli w dzieciństwie, a jeszcze smutniejszych jej następstw.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Na wniosek delegatów Towarzystwa warszawskiego, którym niepodobna było przybyć na termin oznaczony pierwotnie, posiedzenie komitetu wyścigów konnych odłożone zostało do piątku 18 bm., a walne zebranie członków Towarzystwa do soboty 19 bm. Na porządek dzienny przyjdzie uchwalenie statutów, zatwierdzenie planu toru wyścigowego, do którego rozpoczęte już zostały roboty przygotowawcze na Błoniach, układ z gminą miasta Krakowa o odstąpienie łąki, na wyścigi przeznaczonej, sprawozdanie komisyi finansowej co do zrealizowania sumy stu tysięcy złr., wysokość nagród, termin wyścigów etc. Oprócz miejscowych członków komitetu mają przybyć na posiedzenie hr. Roman Potocki i Rudi Kinsky z Wiednia, hr. Ludwik Krasiński, Aug. Ostrowski, August Potocki, Adam Michalski i St. Wołowski z Warszawy, hr. Jan Tarnowski (z Chorzelowa), Stefan Zamoyski, Juliusz Bielski i Władysław Micewski ze Lwowa.

Zmarli. Ksiądz Stanisław Cybulski, kapłan-jubilat, należący do krakowskiego Zgromadzenia OO. Reformatów, zmarł wczoraj w 78 roku życia. W zakonie przepędził zmarły 60 lat.

Z „Sokoła". Zamieszczona w lwowskim *Przewodniku gimnastycznym*, a powtórzona przez nas wiadomość o ustąpieniu p. Teofila Tyszeckiego ze stanowiska naczelnika grona nauczycielskiego w „Sokole" krakowskim, jak to z przyjemnością musimy zanotować, przedwczesną się okazała. P. Tyszecki istotnie mógł ustąpić, zamierzał bowiem wstąpić do wojska, na razie wszakże zostało to odłożonem i dzielny „Sokół" pracować będzie dalej na pożytek naszego stowarzyszenia gimnastycznego.

Budowa teatru. R. m. Knaus, jako referent wniosku większości, wypracował już sprawozdanie, mające być ostatecznie Radzie miejskiej imieniem komisyi teatralnej przedłożone. Sprawozdanie to, jak niemniej i wnioski mniejszości, przedłożone zostaną jeszcze poprzednio pełnej komisyi teatralnej, poczem dopiero do druku oddane zastaną.

Z teatru. Jutro w niedzielę przedstawionym będzie po raz trzeci sensacyjny dramat Barbier'a „Dzieci skazanego", w którym pp. Żelazowscy, Rygier i Sobiesław wykonają popisowe role. We wtorek powtórzone zostaną „Dzika różyczka" i „Jestem literatem", gdyż już dzisiaj znaczna część biletów została zamówioną na to przedstawienie.

Fałszywy alarm. Dziś około godziny 11 przed południem straż ogniowa zaalarmowaną została przez strażnika z wieży Maryackiej, z powodu gęstego dymu, unoszącego się nad domami w ulicy św. Jana. Pluton straży w pełnym biegu przybył bardzo szybko przed dom, w którym się mieści redakcya naszego pisma, — alarm wszakże okazał się fałszywym. Wilgotne powietrze i drobny deszczyk był zapewne przyczyną, iż dym nie unosił się w górę, lecz opadał nad domami.

Nowy Sącz, 9 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Ruchoma wystawa obrazów dzisiaj zamkniętą została w Nowym Sączu. Obrazy są wysłane do Jasła i tamże urządzoną będzie wystawa obrazów na czas ośmiodniowy.

Dla jadących do Warszawy nie bez interesu będzie wiadomość, że taksa dorożkarska z dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej zniżoną została i to w dzień dla dorożek parokonnych 25 kop., jednokonnych 20 kop., w nocy zaś kop. 40 resp. 35. Za bagaż wagi więcej od 1 puda dopłata ma wynosić dla dwukonnych kop. 15, dla jednokonnych kop. 10. Taksa powyższa stosowaną być ma za przejazd od dworca do wszystkich punktów miasta z wyjątkiem Pragi i dworca kolei nadwiślańskiej, pod cytadelą.

Domy ruchome. Budowniczy belgijski, p. Stanisław Bujakiewicz, na podstawie wyrozumowanych obliczeń technicznych, zbudował przenośny dom drewniany na kołach, odznaczający się nieporównaną lekkością i wszelkiem bezpieczeństwem. Dom taki składa się z czterech pokoi, a mianowicie dwóch na parterze i dwóch na górze, oraz kuchni i dwóch komórek. Do przewiezienia takiego domu wystarcza najzupełniej użycie trzech rosłych, lub czterech słabszych koni nietylko po szosie, lecz i po trakcie bitym, z wyjątkiem dróg piaszczystych. Otrzymawszy od rządu belgijskiego przywilej na budowę domów ruchomych, p. Bujakiewicz wniósł w Petersburgu do departamentu przemysłu i handlu podanie o takiż przywilej na cesarstwo i Królestwo. Pierwszy dom ruchomy, nadzwyczaj przydatny na mieszkanie letnie, p. Bnjakiewicz sprowadza z Belgii, a następnie urządzi warstaty budowy na Szmulowiźnie pod Warszawą. Cena domów ruchomych będzie trojaka, a mianowicie: 2.000, 2.750 i 3.500 rs. Cena zależną jest od rozmaitych ozdób architektonicznych i udogodnień wewnętrznych.

Wygnanie. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego przebywający za granicą Stanisław Chromiński, urodzony w 1824 roku i Wincenty Bieroński, urodzony w 1849 roku, za samowolny wyjazd i niestawienie się pomimo kilkakrotnych wezwań, zostali skazani po pozbawieniu praw stanu na wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego, a w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi.

Zamknięcie szkół. W ubiegłym miesiącu z rozporządzenia Apuchtina zamknięte zostały następujące zakłady naukowe: 1-klasowa szkoła żeńska w Radomiu, utrzymywana przez p. Silberszlak; 2-klasowa szkoła żeńska w Lublinie, utrzymywana przez p. Aleksandrę Świerczyńską; 1-klasowa szkoła początkowa dla dzieci starozakonnych w Lublinie, kierowana przez p. Zyngiera, i 2-klasowa szkoła żeńska w Czyżewie, prowadzona przez p. Gabryelę Tomaszewską.

Poszukiwanie spadkobierców. Sędzia pokoju 20-go oddziału m. Warszawy wzywa spadkobierców po odbiór sukcesyj: po Melanii z Gusiewów Meyer, która zostawiła pięć 100-rublowych akcyj Towarzystwa „Wołga" i gotowiznę w banku wzajemnego kredytu w Orenburgu, i po drze Ludwiku Tyborowskim, który pozostawił rs. 464 kop. 87 w gotówce. Jednocześnie prokuratorya wzywa sukcesorów spadku w kwocie rs. 113 kop. 23 po Piotrze Zawitajewie-Zawistowskim, zmarłym dnia 5 grudnia 1887 r.

Śmiertelność w Austryi. W bardzo interesującym wykładzie przedstawił dr. Prest', że śmiertelność w Austryi wynosiła od 1873—1882 na tysiąc 32·3, a mianowicie u mężczyzn 34·6, u kobiet 30·0 i była w tych krajach niższa, w których mniej analfabetów i tak w Tyrolu wynosi 9·4 nieumiejących ani czytać, ani pisać powyżej 6 lat, a śmiertelność 25·7, w Galicyi 7·4 analfabetów, a śmiertelność 37·7, w Bukowinie 8·4 analfabetów, a śmiertelność 39·7. Cyfry te są najlepszą wskazówką korzyści z oświaty.

Wystawa dzieci. W Petersburgu, jak donoszą dzienniki tamtejsze, istnieje projekt zorganizowania konkursu „dzieci". Najpiękniejsze i najzdrowsze „bobo" otrzyma 1000 rubli, druga nagroda wynosić ma 500 rubli.

Z Petersburga. W ubiegłą sobotę sąd okręgowy w Petersburgu sądził sprawę o dyfamacyę, wytoczoną przez zarząd banku ziemskiego petersbursko-tulskiego przeciwko p. Notowiczowi, redaktorowi i wydawcy gazety *Nowosti*. W rokn 1888 *Nowosti* zamieściły kilka artyknłów, wymierzonych przeciw członkom zarządu rzeczonego banku, w których bezimienny autor mówił pomiędzy innemi, że członkowie zarządu tego banku otrzymywali „dowody wdzięczności" od swych klientów za różne niewłaściwe operacye i że za swoją pracę odliczali na swoją korzyść mniejsze lub większe odsetki. Powołując się na wzmiankowane artykuły, zarząd banku wystąpił

przeciw p. Notowiczowi o dyfamacyę w druku. — W toku śledztwa zostało wyjaśnionem, że artykuły te pisał znany publicysta petersburski p. Gradowski, który dobrowolnie ujawnił swoje autorstwo. Dalej wyjaśniło się, że materyału do artykułów dostarczyli dwaj akcyonaryusze; wreszcie, że ministeryum finansów wykryło istotnie pewne niedokładności w operacyach banku. — Oskarżonego bronił adwokat przys. Wł. Spasowicz. Po długiej, około pięciu godzin trwającej mowie znakomitego obrońcy, sąd usunął się dla zreferowania wyroku. Wydawca *Nowosti* skazany został na cztery miesiące zamknięcia w więzieniu. Od wyroku zaapelowano do wyższej instancyi.

Uczony Japończyk. Na uniwersytecie w Bonn otrzymał parę tygodni temu stopień doktora obojga praw młody Japończyk, Saaya Yoshida. Pochodzi on z miasta Kumamoto w byłem księstwie Heigo, gdzie do szkół uczęszczał. W angielskim zakładzie tamże, a później w Kioto kształcił się w językach: chińskim i angielskim, poczem studyował filozofię, a mianowicie: szkocką, angielską i chińską. W r. 1885 został przydzielony do ambasady japońskiej w Wiedniu, gdzie wyuczył się języka niemieckiego. Przeniesiony do ambasady w Haadze, tak tu, jak następnie na uniwersytecie w Bonn, oddawał się naukom prawnym i państwowym. Rozprawy na temat „Historyczny rozwój urządzeń prawnych i lennych w Japonii“ bronił z odznaczeniem tak, iż uzyskał stopień naukowy *magna cum laude.* Wkrótce przeniesiony zostanie młody uczony do ambasady petersburskiej.

Pieszo przez Saharę. *Wszechświat* opisuje fakt następujący: Pewnemu algierskiemu żołnierzowi, który zbiegł w końcu 1887 r. z fortu francuskiego Khayes, nad Senegalem, udało się piechotą przebyć całą zachodnią Saharę i po upływie dziesięciu miesięcy dotrzeć do ojczyzny. Tu jednakże został on pociągnięty do odpowiedzialności, poczem w marcu 1889 r. zmarł. Żołnierz ten pozostawił szkice ze swojej wędrówki, które jednak w małej są zgodności z wiadomościami, istniejącemi o tamtych stronach. Podobno zaniedbano żądać ustnego stwierdzenia od tego człowieka. Wypadek powyższy popiera atoli znowu tę myśl, że do badań Sahary mógłby rząd francuski skutecznie używać krajowców algierskich, podobnie jak to czyni rząd angielski z pundytami w Azyi.

Wymowny obrońca. Znany adwokat szwajcarski wystąpił przed tygodniem z procesem rozwodowym przed jednym z sądów miejscowych. Klijentka nie odznaczała się wcale pięknością, to też wymowny obrońca obronę swoją rozpoczął od słów: „Panie prezydencie! Moi panowie! Występuję tu jako obrońca pani N. N., która, nawiasem mówiąc, jest najbrzydszą z klijentek, jakie dotychczas posiadałem. Stwierdzam to tem śmielej, ile że pani N. N. jest głuchą“. Po powyższym wielce oryginalnym wstępie tak wymowna nastąpiła obrona, iż sąd jednogłośnie, brzydotą powoda rozczulony, rozwód zatwierdził.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły etatowej w Modryczu Jana Kulczyckiego, p łniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Lityni, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lityni; tymczasowego nauczyciela Jana Burbla w Romanowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horodysławicach.

Na dotkniętych klęską nieurodzaju złożyli w dalszym ciągu w prezydyum magistratu:

Urzędnicy i służba kolei państwowej na ręce dyrektora p. Wiktora Kolosvarego: urzędnicy i służba ze stacyi Żywiec 24 złr. 75 ct., z Stronia 3 złr. 30 ct., z Suchej 15 złr., z Skawiny 11 złr. 20 ct., z Skołyszyna 6 złr. 30 ct., ze Stróż 11 złr. 50 ct., ze Swoszowic 3 złr. 50 ct., z Sanoka 5 złr. 70 ct., ze Starego Sącza 2 złr., z Tymbarku 3 złr., z Tarnowa 13 złr. 80 ct., z Trzciniicy 1 złr. 50 ct., z Tuchowa 2 złr., z Tarnowa 3 złr., z Woli Łużańskiej 3 złr., z Wielkich Dróg 2 złr. 25 ct., z Zwardonia 11 złr. 40 ct., z Zarytego 3 złr., z Zagórzan 8 złr., z Zarszyna 2 złr. 70 ct., z Zatora 2 złr. 50 ct., z Żegiestowa 1 złr. 70 ct., ze sekcyi Żywiec 30 złr., ze sekcyi Sucha 13 złr., ze sekcyi Podgórze 24 złr. 35 ct., ze sekcyi Mszana 50 złr., ze sekcyi Nowy Sącz 58 złr. 75 ct., ze sekcyi Stary Sącz 19 złr. 65 ct., ze sekcyi Tarnów 27 złr. 35 ct., ze sekcyi Jasło 18 złr. 45 ct., ze sekcyi Sanok 20 złr. 90 ct., ze sekcyi Drohobycz 10 złr. 80 ct., ze sekcyi Przemyśl 30 złr. 15 ct., ze sekcyi Sambor 31 złr., ze sekcyi Zagórz 36 złr. 7 ct., warsztaty w Nowym Sączu 91 złr. 75 ct., ogrzewalnia w Nowym Sączu 114 złr. 60 ct., ogrzewalnia w Żywcu 60 złr. 20 ct., magazyny materyałów w Nowym Sączu 25 złr. 55 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 kwietnia: Po raz trzeci „Dzieci skazanego“, dzieło sceniczne w 5 aktach z francuskiego Juliusza Barbier.

We wtorek 15 kwietnia: Po raz drugi „Dzika różyczka“, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego, i po raz drugi „Jestem literatem“, komedya w 3 aktach Józefa Łozińskiego.

Towarzystwo Opieki zdrowia.

Z ogłoszonego drukiem pierwszego sprawozdania Wydziału krakowskiego Tow. Opieki zdrowia, którego pożyteczną i doniosłą w następstwa działalność niejednokrotnie w ciągu roku z wyrazami szczerego uznania podnosiliśmy, — przytaczamy następujące szczegóły:

Pierwszą czynnością Wydziału było nakreślenie programu działania, oraz zaproszenie około 300 lekarzy w Galicyi zamieszkałych na delegatów, by za ich pośrednictwem zjednać Towarzystwu jak najwięcej członków i uzyskać dokładny obraz stosunków zdrowia rozmaitych okolic kraju. Poparciu lekarzy zawdzięcza Towarzystwo pokaźną liczbę członków zamiejscowych. Od kwietnia ubiegłego roku, początkowo pod redakcyą ś. p. Lutostańskiego, a następnie dra Jordana, wychodzi organ Towarzystwa, *Przewodnik higieniczny*, miesięcznik w całej pełni odpowiadający swojemu założeniu. Członkowie Tow. Opieki zdrowia otrzymują pismo zupełnie bezpłatnie, nauczyciele ludowi i słuchacze uniwersytetu za 1 złr. rocznie. Tow. Oświaty ludowej prenumeruje *Przewodnik* dla 93 czytelń ludowych, Rada powiatowa wadowicka zaprenumerowała dla 30 szkół w powiecie. Pragnąć trzeba, aby za rozumnym tym przykładem poszły i inne nasze Rady powiatowe.

Z końcem ubiegłego roku liczba członków Tow. wynosiła 367, a nadto 109 prenumeratorów *Przewodnika*. Obecnie ma Tow. członków 458, a prenumerata wzrosła do 359 egzemplarzy. Jest to wzrost dość szybki, pragnąć przecież należy, aby wobec nieocenionej pożyteczności wydawnictwa prenumerata na tysiące obliczaną być mogła. *Przewodnik* polecony został przez książęco-biskupi konsystorz krakowski duchowieństwu dyecezyi, a nadto z zarządzenia księcia biskupa nauka higieny weszła w program nauk seminaryum duchownego. Sprawozdanie wyraża nadzieję Wydziału Tow., iż znajdzie on poparcie władz tak świeckich, jak i duchownych. Poruszał wydział na posiedzeniach swoich liczne i ważne sprawy ogólnego znaczenia, które wszakże dotąd nie zostały załatwione.

Na życzenie swego przewodniczącego a założyciela parku na błoniach zajmował się Wydział kilkakrotnie urządzeniem tego ogrodu w tym kierunku, aby dać młodzieży tutejszej miejsce dobrze urządzone do zabaw i ćwiczeń gimnastycznych, oceniając doniosłość urządzenia takich ogrodów i ich wpływ nietylko na zdrowie, ale na cały moralny kierunek wychowania. Z tych samych względów popierał Wydział usilnie wprowadzenie w życie korpusów wakacyjnych; pozostawił atoli przeprowadzenie tej myśli sferom nauczycielskim, — wreszcie czuwając zawsze nad zdrowiem młodzieży, wpływał Wydział pouczająco o potrzebie gimnastyki, o używaniu kąpiel i przesyłał bezpłatnie do wielu Zarządów szkół egzemplarze *Przewodnika higienicznego* z dotyczącemi artykułami.

O odczytach publicznych, urządzanych staraniem Wydziału, pisaliśmy w właściwym czasie podnosząc ich znaczenie i rzeczywistą wartość, oraz dostępność w popularyzowaniu wiedzy z zakresu higieny. Członkowie, jak wiadomo, korzystali z odczytów bezpłatnie. Najgorliwszych starań dokłada Wydział, aby w najbliższych czasach otwierać mógł filie swoje w innych miastach kraju. Zależeć to będzie od poparcia tak moralnego jak i materyalnego ze strony publiczności, — a na poparcie to naszem zdaniem Towarzystwo bezwarunkowo zasługuje.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

*** Poseł Stanisław Szczepanowski wygłosił we wtorek w sali ratuszowej we Lwowie odczyt publiczny, na który licznie przybyli słuchacze. Prelegent mówił „o cechach nowożytnego wykształcenia“.

Główny nacisk położył prelegent na kształcenie ducha narodowego występując ostro przeciwko ślepemu naśladownictwu wzorów obcych, u nas niemieckich. Dłużej zastanawia się nad pytaniem, jak należy kształcić charaktery czynne, w odróżnieniu do charakterów biernych, które w kwestyach wątpliwych, jeszcze w teoryi nierozstrzygniętych, zachowują się bezczynnie, zajmując stanowisko wyczekujące. Podnosił charaktery czynne, które w takich wypadkach szukają rozwiązania w działaniu. W kwestyi metody wychowania, oświadczył się prelegent, ze względu na charakter narodowy Polaków, za metodą syntetyczną, właściwością naszą bowiem jest, iż obejmujemy najpierw całość, a następnie dopiero poznajemy szczegóły. Wobec tego, że Polacy nie mogą konkurować z innemi narodami pod względem zasobów materyalnych, powinniśmy się zmierzyć z niemi przez wszechstronne zużytkowanie naszych zasobów moralnych. Mowca podniósł, że Polacy, jak w ogóle narody nieszczęśliwe, bliższymi są odniesienia zwycięstwa na polu moralnem, aniżeli społeczeństwa rozporządzające bogatemi zasobami. Prelegenta nagrodziła publiczność hucznemi oklaskami.

*** Bardzo dawny zabytek mowy polskiej, mianowicie ułamki kazań polskich, prawdopodobnie z początku XIV wieku, wynalazł świeżo prof. Brückner w bibliotece carskiej w Petersburgu. (Donieśliśmy o tem w 82 (skonfiskowanym) numerze naszego pisma). Znany badacz języka i literatury polskiej p. Ptaszycki przywięzuje do tego odkrycia wielką bardzo wagę, oświadczając, „że zjawienie się zabytku Brücknera będzie epoką w dziejach badania dawnego języka polskiego i postawi historyę języka polskiego na nowych podwalinach.“ Jeżeli jednakże zabytek ten w istocie z pierwszej ćwierci XIV wieku pochodzi, to nie będzie on „najdawniejszym zabytkiem“, jak go p. Ptaszycki nazywa, skoro posiadamy przecież Psalm 50, którego pochodzenie na połowę wieku XIII bywa oznaczane.

*** „Rabusie cudzej zwierzyny“, sztuka niedawno wystawiona na scenie krakowskiej, której autorowie otoczywszy się tajemnicą, rozpuścili pogłoskę, że napisana jest ona przez osobę wysoko położoną, doczekała się obecnie zarzutu, że jest plagiatem z francuskiej komedyjki „*La joie de la maison*“, napisanej przed 40 laty przez pp. Bourgeois i Decourcelle. Wobec tego oskarżenia wystąpili dwaj dziennikarze berlińscy Hugo Wittmann i Teodor Herzl z obroną, oświadczając zarazem, iż oni są autorami tej farsy.

*** W przekładzie na język niemiecki wyszły świeżo z druku biblijne melodye Kornela Ujejskiego. (*Biblische Melodien von Kornel Ujejski nebst einem Anhange in deutscher Bearbeitung von Emilia Bett*). Zbiorek zawiera przekłady poematów: „Lazara“, „Marsz pogrzebowy“, „Czarny szal“, „Oda do poezyi“ itd. Sędziwy poeta, który jest doskonałym znawcą języka niemieckiego, zaszczycił tłumaczkę następującym listem: „Wszystkie tłumaczenia znakomicie oddają ducha oryginału, to sprawa główna. Chociaż się pani zastrzegasz, że nie jesteś poetką, ja twierdzę swoje: poeta tłómaczy poetę. Czuć w tych tłómaczeniach ogień własny, twórczy. Zmiany wyrażeń, myśli zupełnie akceptuję. Czytałem te tłómaczenia z uczuciem zadziwienia, że tak piękne rzeczy popisałem. Chciałbym dożyć wydania części poezyj moich w tłómaczeniu szan. pani, — a mianowicie całych melodyj biblijnych. Dzięki stokrotne, dzięki za podjętą pracę pani. A jednak smutny jestem tą myślą, że w obcym języku ogłoszone moje poezye znachodzą — jak pani mi donosisz, więcej zrozumienia i współczucia, niźli we własnym kraju.“

Czasopisma niemieckie o przekładzie p. Emilii Bett wyrażają się pochlebnie, — największem przecież uznaniem jest przytoczone pismo samego poety, wyrażające żądanie, aby tłómaczka przyswoiła literaturze niemieckiej i inne jego utwory.

*** (*nt.*) *Chata* i *Nowiny*, pisma ludowe, wychodzące od lat dwudziestu i kilku we Lwowie, należą niewątpliwie do najpatryotyczniejszych wydawnictw naszych, porównując zaś roczniki tych pisemek z lat dawniejszych z numerami obecnemi, widzimy znaczny postęp w czasach ostatnich, tak pod względem doboru artykułów, jak i ich treści. Oprócz powieści historycznych i opowiadań, omawiane są i sprawy krajowe, a nawet zagraniczne w jak najprzystępniejszej i najzrozumialszej formie.

Prócz tego podawane są artykuły z gospodarstwa domowego i rolnego, żywoty sławnych naszych mężów i t. p. W każdem zdaniu, na każdej stronnicy, przebija się gorąca miłość ojczyzny i dążenie, by włościanin ukochał swoją rolę, zagrodę, wioskę i kraj cały.

Na szczególniejsze uznanie zasługują artykuły redaktora p. Danielaka, w których autor stara się ludowi przedstawić jasno i dokładnie odrębność Rusinów od Moskali, ich pochodzenie i różnice tak językowe jak i obyczajowe. Pisma te zasługują ze wszech miar na najgorętsze poparcie, — jak zaś są u ludu lubiane, dowodzą tego liczne korespondencye włościan, które znajdujemy w każdym prawie numerze.

Bibliografia. (Archeologia. Historya Sztuki.)

— Karbowiak A. dr.: Ubiory profesorów i uczniów Uniw. Jagiellońskiego od r. 1364 do 1889. Kraków, 1890.

— Lepszy Leonard: Emalia malarska w Polsce. Ustęp z jej dziejów. Kraków, 1890.

— Matejko Jan: *Skizzen zur Gesch. der Civilisation in Polen* (Tłóm.). Kraków, 1890. (32 str.).

— Ossowski G.: Zabytki przedhistoryczne w Zielonkach, Węgrzcach i Batowicach pod Krakowem. Kraków, 1890.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. C. i k. intendentura X korpusu ogłasza licytacyę na dostawę 560 cetn. metr. mąki pszennej na suchary, równającej się nr. 5 mąki budapeszteńskich młynów parowych. Z tej ilości dostarczonych być ma po dzień 20 czerwca b. r. 275 cetn. metr. do magazynu w Jarosławiu. Odnośne oferty wniesione być mają najdalej 24 kwietnia b. r. godzina 10 przed południem do c. i k. intendentury X korpusu w Przemyślu.

Targi na nierogaciznę. Ponieważ w Czerniowcach i w całym powiecie czerniowieckim wygasła zaraza, przeto krajowy rząd bukowiński pozwolił na odbywanie w Czerniowcach targów na nierogaciznę, atoli pod warunkiem, iż zwierzęta mają być zarówno na plac targowy, jak i z targu przewożone na podwodach, w żadnym zaś razie nie wolno ich pędzić pieszo. Rozporządzenie to weszło w życie z dniem 8 b. m.

Konsumcya tytoniu w Austryi i Galicyi. Według sprawozdań drugiego departamentu rachunkowości w ministerstwie finansów, sprzedaż tytoniu w trzech pierwszych kwartałach 1889 r. przedstawia się jak następuje: Dochód ze sprzedaży w całej Przedlitawii wynosił 58,819.630 złr., czyli o 1,814.127 złr. więcej, niż w odpowiednim okresie 1888 r. Z tego przypada na Galicyę 7,280.842 złr. (w r. 1888 tylko 7,088.800 złr.).

Według gatunków konsumcya wynosiła: w Austryi (Przedlitawii) cygar 834,035.953 sztuk, papierosów 672,917.254 sztuk, tytoniu 16,689.849 klgr., tabaki 1,384.403 klgr.; w samej Galicyi cygar 42,674.948 (5·1%) sztuk, papierosów 132,205.112 (19·5%) sztuk, tytoniu 2,432.601 (14·6%) klgr., tabaki 347.055 (25%) klgr.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 12 kwietnia. Na przedmieściu Favoriten przyszło wczoraj do większych zbiegowisk, które przez straż bezpieczeństwa i oddział huzarów później nadesłany zostały rozproszone. Wiele osób aresztowano.

Wiedeń, 12 kwietnia. Cesarz przybył tu dzisiaj z rana z Monachium.

Berlin, 12 kwietnia. *Pol. Nachrichten* dowiadują się, że są słuszne powody do przypuszczania, iż obecnie rozstrząsa się pytanie; jakby bez uszczuplenia stanowiska Rady związkowej dało się utworzyć odpowiedzialne ministerstwo Rzeszy niemieckiej o więcej samoistnem zakresie działania.

Wiesbaden, 12 kwietnia. Cesarz niemiecki podczas odwidzenia cesarzowej austryackiej miał na sobie mundur węgierskiego pułku huzarów swego imienia. Cesarzowa, arcyksiężniczka Walerya i arcyksiążę Franciszek Salvator powitali cesarza Wilhelma w przedsionku. Cesarz wręczył cesarzowej wspaniały kosz kwiatów, przywieziony z Berlina. Obiad odbył się w kółku familijnem. Po obiedzie zaalarmowana załoga, pod okiem cesarza odbyła ćwiczenie na placu wojskowym.

Wiesbaden, 12 kwietnia. Cesarz niemiecki odjechał stąd wczoraj wieczór do Berlina, dokąd przybył dzisiaj przed południem.

Monachium, 12 kwietnia. Cesarz austryacki przebywał w najbliższem kole rodzinnem w pałacu księcia Leopolda, a po obiedzie odbywał wizyty pożegnalne i odjechał wieczór o godz. 8 min. 35 do Wiednia po najserdeczniejszem pożegnaniu z księciem regentem, ks. Leopoldem, ks. Gizelą i ks. Ludwikiem.

Londyn, 12 kwietnia. Na posiadłości irlandzkiej Coolroe, niedaleko Newross przyszło wczoraj do poważnych zaburzeń. Urzędnicy sądowi i policyanci, którzy przybyli w celu eksmitowania dzierżawcy, zostali obrzuceni kamieniami, rozbrojeni i poranieni.

Madryt, 12 kwietnia. Senat odrzucił 108 głosami przeciw 63 przeciwny wniosek Martineza Camposa w sprawie Dabana.

Madryt, 12 kwietnia. W Izbie i senacie zapowiedziano interpelacye z powodu wypadków w Walencyi. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w Izbie, że doniesienia dzienników są przesadzone i że kilku podpalaczy uwięziono. W senacie konserwatyści uczynili wniosek o udzielenie rządowi nagany z powodu, że wczoraj nie wystąpił energiczniej w obronie monarchii. Wniosek ten odrzucił senat 114 głosami przeciw 57.

Lizbona, 12 kwietnia. Hr. Valencas, w miejsce hr. Valmora został zamianowany posłem portugalskim w Wiedniu.

Batum, 12 kwietnia. Wczoraj po południu przybył tu następca włoski na statku tureckim „Sułtanie“. W porcie przyjęły go uroczyście władze rządowe rosyjskie. Książe udaje się w dalszą podróż do Kutais.

Rzym, 12 kwietnia. Około 200 pielgrzymów z Austryi przybyło tutaj dzisiaj z rana.

Konstantynopol, 12 kwietnia. *Agence* donosi, iż upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomość o zrabowaniu kościołów w Canei jest fałszywą. Na wyspie Krecie panuje najzupełniejszy spokój, żadnych tego rodzaju gwałtów tam nie było.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737.1 mm	736.4 mm	735.3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+2°,2	10+°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NE 1	NNE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	77%	89%	71%
Stan nieba 0=pog., 10 zup. pochm	3	10	7

Uwagi: Barometr w małym ruchu przy słabych północnych wiatrach. Stan zachmurzenia nieba będzie zmienny, skłonność do drobnych opadów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 12 kwietnia 1890 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	88	85
Zjednoczony dług w srebrze	88	95
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	102	55
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	301	75
Londyn	118	95
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Museum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się u zarządu.

Kraków, dnia 12/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	128	50	129	75
Marki niemieckie za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	25	98	75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	75	105	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97	—	98	25
4% „ „ II Em.	94	25	95	25
4½% „ „	99	50	100	50
5% „ „	100	50	101	50
5% „ Banku hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ zwr. za 40 lat	101	50	102	50
5% „ Król. Pol. za rubli 100	95	75	96	75
4% „ likwidac. 100	88	25	89	75

Lwów, dnia 10/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302	—	306	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	40	102	40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	70	99	70
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ za złr. 100	99	75	100	75
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94	—	95	—
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	25	105	25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	25	98	25

Warszawa, dnia 11/4.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	97	20
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	—	—	90	40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	96	65
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	96	25

Wiedeń, dnia 11/4.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	88	35	88	55
5% „ „ srebrna za złr. 100	88	45	88	65
4% „ „ złota za złr. 100	110	45	110	65
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102	70	102	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132	20	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	25	139	75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143	75	144	25
„ z r. 1864 bez % całe za 100	177	75	178	25
„ z r. 1864 bez % pół za 100	177	75	178	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	100	85	101	15
5% Renta papierowa za złr. 100	99	45	99	65
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	113	75	114	25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	138	50	139	50
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	138	50	139	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	126	75	127	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	75	—	—
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	104	75	—	—
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104	50	105	50
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88	70	89	20

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	101	—	101	60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	106	25	106	75
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	101	65	101	85
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101	15	101	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	94	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	75	—	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99	—	99	50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	10	101	60
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100	10	100	70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	75	112	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7	75	8	—
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	187	50	188	50
Clary na 40 złr. m. k.	57	50	58	25
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	132	50	133	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	25	24	25
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	63	—	64	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19	90	20	30
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	12	80
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20	—	21	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	—	—	32	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	150	30	150	80
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	117	—	117	75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301	—	301	50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	336	—	336	50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	300	—	305	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219	60	220	10
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	940	—	942	—
12·—	Unionbank na 100 złr.	241	—	241	50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	350	—	352	—
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2645	—	2650	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	193	75	194	25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	159	50	160	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230	75	231	50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	217	75	218	25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	123	25	123	75

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	64	5	66
20-to Frankówki za sztukę	9	44	9	45
20-to Markówki za sztukę	11	68	11	70
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	—	—	—	—
Funty szterlingi za sztukę	11	[illegible]	11	[illegible]
Banknoty włoskie za sztukę	46	45	46	[illegible]
Ruble papierowe za 100 sztuk	129	—	129	[illegible]

Pompy wszelkiego rodzaju

dla domowego i publicznego użytku, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Według Bower-Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

Pompy oksydowane są zabezpieczone od rdzewienia. 595 5 12

Wagi najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn.

Katalogi gratis i franco. **W. GARVENS, Wien, I., Wallfischgasse, 14.** Katalogi gratis i franco.

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne. Biura techniczne i budowli wodnych, Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag“.**

DOM ZDROWIA

koncès. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

Dra JANA GWIAŹDOMORSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Łobzowskiej, L. 32,

dom narożny,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itp., **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. do 7 złr. na dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. 498 6 43



Bazar Meblowy

Stanisława Michałowskiego

ulica św. Jana, L. 6,

poleca 757 5 0

wózki dziecinne.

Bez przedpłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile, 19, dyrektor KAROL PORGES poręcza gruntow. wykształcenie na dokonałych

RACHMISTRZÓW i KOMPTOARZYSTÓW

Wynik poręczony.

Proszę żądać prospektów i prób. broszur

Listowne ćwiczenia we wszystkich metodach prowadzenia ksiąg rachunkowości i korespondencyi handlowej. Dotychczasowa liczba uczniów 11.000. Przekonaj się Pan, a zyskasz stanowisko.

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA w KRAKOWIE

poleca w wielkim wyborze

wiosenne i letnie

materye na suknie damskie,

gotowe okrycia, żakiety, bluzki, staniki trykotowe

i wszelkie artykuły bławatne.

Zamówienia na suknie i konfekcyę wykonywają się spiesznie i dokładnie. 825 3 8

Próbki na żądanie. *Ceny umiarkowane.*

Najlepszy, najtańszy najpewn. i najdawn.

środek nawozowy

pod buraki, chmiel, wino, ziemniaki, len, jarzyny, jak ogółowo pod wszystkie ziemiopłody

w każdym gatunku ziemi trwale działający, stwierdzony wieloma świadectwami **znakomitych powag rolniczych, jest ściśle poręczony co do swych składników organicznych** jak **azot, kwas fosforowy, kali,** obok 60% organ. substancyj i w każdej ilości szybko do otrzymania 426 16 56

skoncentrowany nawóz bydlęcy

(Engrais de boeuf) z pierwszej c. k. w. uprz. i pat. austro-węgier. Fabryki skoncentrowanego nawozu bydlęcego (Fabriken concent. Rinderdüngers) w Temeszwarze i Aradzie (Brüder Saxl).

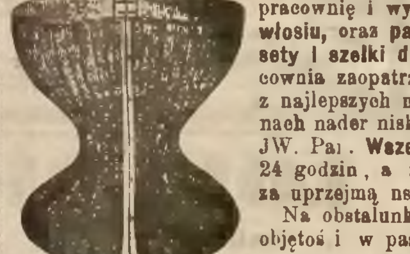
Centralbureau: Wien, III., Rennweg, Nr. 20 P, gdzie wszelkie korespondencye nadsyłać należy. Próbki i broszury darmo i opłatnie.

WARSZAWSKA PRACOWNIA GORSETÓW

krojów paryskich

pod firmą: „à la Sirenne“ przy ul. Grodzkiej, 31.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.



Mam zaszczyt zawiadomić JW. Panie, że po długoletniej samodzielnej pracy w Warszawie założyłam w Krakowie pracownię i wyrabiam **gorsety fiszbinowe, hygieniczne na włosiu,** oraz **pasy dla osób cierpiących,** jak również **gorsety i szelki dla dzieci dla prostego trzymania się.** Pracownia zaopatrzona jest w wielki wybór gorsetów gotowych z najlepszych materyałów i dodatków francuskich po cenach nader niskich, czem polecam się łaskawym względom JW. Pań. **Wszelkie obstalunki** wykonywują się w przeciągu 24 godzin, a za sumienne i akuratne wykończenie, oraz za uprzejmą usługę właścicielka ręczy. 799 3 10

Na obstalunki z prowincyi upraszam przesyłać miarę objętości w pasie i długość stanu. Wysyłka za zaliczką.

Z uszanowaniem

Warszawska pracownia gorsetów „a la Sirenne“ ulica Grodzka, L. 31.

Gorsety fiszbinowe od 2 złr.

UWAGA. Przy pracowni urządziłam dla dogodności JW. Pań gabinet do przymierzania i pasowania.

J. & S. KESSLER, BERNO,

7, Ferdinadsgasse, 7.

Największe i najtańsze źródło zakupna na wiosenną i letnią porę.

Letnie materye czesankowe

(Kamgarn-Stoffe)

eleganckie i trwałe na garnitury męskie, w 20 różnych, niepuszczających w praniu kolorach, 60 ctm. szerokości

na 1 kompletny garnitur 6.5 mtr. tylko 3 złr.

Próba wystarczy, aby się o doskonałości tych ulubionych, do prania dobrych materyj przekonać.

Berneńskie sukna

przesyłamy po zadziwiająco tanich cenach, jakoto:

tylko dobre gatunki:

3.10 mtr. na garnitur	złr. 3.75
3.10 mtr. na garnitur lepszy	złr. 5.50
3.10 mtr. na garnitur przedni	złr. 8.50
2.10 mtr. na zarzutke	złr. 6.—
1 szt. na kamizelkę franc. piki	złr. 1.50
1 szt. na kamizelkę fr. piki (Sport.)	złr. 2.50

Czarny Peruvien i Dosking na salonowe ubranie złr. 3.25 za metr, od 10 zwyż.

Damskie modne artykuły.

Kratkowane i paskowane materye modne, 60 ctm. szerok., na szlafroki i dziecinne ubrania, 10 m. złr. **250**

Materye trykotowe i Joupon we wszyst. modnych kolorach, Ia złr. **3.50,** IIa złr. **2.80.**

Kupno przypadkowe! Prawdziwe kolorowe francuskie materye zefirowe, 75 ctm. szer., w pysznych kolorach, 10 mtr. teraz tylko złr. **3.50.**

Brocaty i Jacquardy, materye modne, 60 ctm. szer., we wszelkich możliwych kolorach, 10 mtr. złr. **3.60.**

Doris, najnow. materya w kratki, czysta wełna, 10 mtr. poprzednio złr. 10, teraz złr. **6.50.**

Nervy, 90 ctm. szer., w pięknych pasach i wszelkich modnych deseniach i kolor. na składzie. 10 mtr. tylko złr. **4.50.**

Kaszmir, podwójna szerokość, czarny i kolorowy, 10 mtr. złr. **4.**

Atłas wełniany, podwój. szer., czarny i kolorowy, 10 mtr. **6.50.**

Kretony, niebieski druk, za 10 metrów złr. **2.50** i złr. **3.20.** 477 7 16

Eleganckie ołożene wzory z 400 próbkami dla pp. Krawców nieopłatnie.

Cenniki bielizny męskiej i damskiej, robót drutowych i towarów galanteryjnych, wzory materyałów sukiennych i bławatnych rozsyła się darmo i opłatnie. Przesyłka za zaliczką.

Do wydzierżawienia zaraz lub od 1 lipca

wioska

o 10 kilom. od Krakowa, 15 minut od stacyi, w pięknem położeniu, z mieszkaniem otoczonem starym ogrodem owocowym, obszaru 112 morgów, w tem 16 m. łąk. Rola pszeniczna, łatwa do uprawy, łąki dwusienne. Półroczna dzierżawa i półroczna kaucya za dzierżawną ratę, a za obsiewy i budynki 1000 złr. na reparacyę domu, oprocentowaną po 5%.

Bliższa wiadomość pod adr. **W. S.** poste restante **Kraków.** 855 3 3



Ogniotrwałe

15 150 żelazne 605

KASETKI

do przyszrubowania, oraz używane i nowe ogniotrwałe

KASY



najtaniej u

S. Berger

Wien, Bräunerstrasse 10.

Kto

się waha

który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, najodpowiedniejszym jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: Richters Verlags-Anstalt in Leipzig, żądając illustrow. broszurkę „Przyjaciel chorych.“ Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także pożądanego uleczenia doznali. Broszurka wraz z przesyłką nic kosztuje nic.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, sklepy własne ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 25, róg Wałowej. **Kraków,** Sukiennice, L. 20. **Czerniowce,** Rynek, L. 2.

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Łysiny pokrywają się pięknym włosem. **Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 c.**

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnym użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. 86 3

Cena flakonu 1 złr. 50 centów.

Woda ateńska

używa się do skrapiania włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość. **Flakon 80 cent.**

Kamienica

wartości 50 kilku tysięcy w śródmieściu Krakowa, do zamiany na wioskę wartości około 30 do 40 tysięcy, na której około 10.000 złr. może być długu.

Oferty pod lit. **G. N. 854** do Adm. „N. Reformy“. 854 4 6

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY F. Lubańskiego

w Krakowie, Plac Dominikański, 3,

poleca oprócz wielkiego wyboru wszystkich rodzai **rękawiczek, ubrań skórzanych, poduszek skórzanych i gumowych, pończoch gumowych, bandaży, przyborów fechtunkowych,** także:

Pasy do gimnastyki mocne i piękne od 90 ct. do złr. 1.20.

Pantofle do gimnastyki ze skórzaną podeszwą od 90 c. do 1 złr.

Koszulki do gimnastyki po 60 centów itp. 564 6 0

WAŻNE DLA MYŚLIWYCH!

Wszelkie zamówienia na

DRILLINGI, EXPRESSY, BOKI, ŚRUTÓWKI, SZTUCCE, I PISTOLETY TARCZOWE

wyrobu nadwornego dostawcy

I. NOWOTNEGO w Pradze i W. COLLATHA w Frankfurcie

przyjmuje po cenach oryginalnych z dostawą na jesień lub natychmiast generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

STEFAN PIELECKI

Lwów, Plac Kapitulny, 3.

Własna strzelnica od 30 do 300 metrów. 834 4 6

C. i k. wył. uprz. Fabryki

Aleksandra Herzoga, Wiedeń, I., Graben, Bräunerstrasse, 6,

dostarczają za najlepsze uznane

Maszyny do prania (Patent Strakosch & Boner).



Wyciskacze, Magle, Przyrządy do prasowania itd.

Zamknięcia kanałowe automatyczne.



Najlepsze **ochrona** przeciw **zalewom,** przeciw **szczurom,** przeciw **wyziewom.**

Piece Meidingerowskie pojedynczo, a pięknie wykonane.

Piece Regulatory, Calorifery, Opalania central, Przyrządy wentylacyjne.



Sprzedaż pod gwarancyą. — Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 816 3 104

MAGAZYN MÓD MARYI PRAUSS

w Krakowie, przy ulica św. Jana, L. 8, I piętro,

otrzymał w wielkim wyborze

najnowsze materyały na suknie wiosenne i letnie

Gotowe płaszcze, okrycia i żakietki,

oraz **kapelusze paryskie wiosenne i letnie.**

Ceny bardzo umiarkowana. 852 4 5

Perła Karpat w Górnych Węgrzech, w odległości 20 minut od stacyi kolei *Tepla-Trenczyn-Cieplice* kolei doliny Wagu i nowo-otwartej linii Vlarapass, z *Krakowa* dostać się można łatwo przez *Bogumin-Zylinę* w 9 godzin. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** państwa austro-węgiersk. z natur. ciepł. *źródłami 40° C.* *Piękne położenie* w wspaniałej okolicy leśne.

Kąpiele polecane są w wypadkach *gośćca, reumatyzmu, porażeniu, newralgii, ichias, przewlekłych chorobach skór., próchnieniu* i *obumarciu kości* itd. Wygodnie urządzone baseny i *oddzielne kąpiele,* zbytk. urządzone nowe kąpiele (*Hammâm*) w stylu maur.

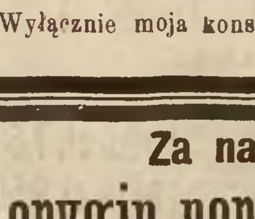
Kąpiele siarczane Trenczyn-Cieplice.

Kuracya żętycą, Massaż, elektryczne opatrywanie, kuracye terenowe według prof. Oertla. Wszelkim wymogom hygieny i wygody odpowiednie tanie mieszkania. Koncerta, teatr i inne przyjemności.

Dobra źródlana woda do picia, wyborna kuchnia, tanie ceny. W 1. i 3. sezonie zniżone ceny. **Omnibusy i dorożki przy każdym pociągu.** — Ilość osób na kuracyi 3800 i około 5000 przejezdnych. 807 3 8

Sezon kąpielowy od 1 maja do 1 października.

Wyjaśnienia i illustrowane prospekta rozsyła darmo **zarząd kąpielowy hr. d'Harcourta w Trenczynie-Cieplicach.**



Lodownie

z wysuwalnym rezerwoarem na lód i wodę budowy

Inż. Juliusza Ungera,

Wiedeń, Fünfhausgasse, 6.

Wyłącznie moja konstrukcya utrzymuje **lodownię zawsze w stanie czystym i bez odoru.** 864 2 12

Za najlepszą i najtańszą uznaną

orygin. normal. bieliznę z wełny owczej



i c. k. wył uprz. patent normal.

kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

IGNACY KESSLER

Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 149 14 37

Berneńskie materye sukienne na wiosenne i letnie ubrania, w odcinkach od 3.10 metrów na kompletny garnitur, złr. 5, 6, 8, 10, 12, 14, 16 i wyżej.

Na **zarzutki** w resztkach od 2.10 m. złr. 6, 8, 10, 12 i wyżej.

Letnie materye czesankowe (Kamgarnstoffe), znakomity gatunek w 20 kolorach pewnych do prania, 60 cm. szer., $6^1/_2$ metr. na całe ubranie tylko **3 złr.**

Wysyłka za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Skład fabryczny sukna Wincenty Novak w Bernie *Krautmarkt, Nr. 13.*

Wzory darmo i opłatnie. 839 2 15

W handlu podpisanego znajdzie

subjekt

z handlu korzennego i win umieszczenie.

814 3 3 **H. Fritsch dom handlowy w Krakowie.**

Nasiona

buraków pastewnych w wszystkich gatunkach, **marchwi** pastewnej olbrzymiej, oraz nasiona **ogrodowe i warzywne,** wszystkie świeże z gwarancyą kiełkowania, już otrzymał i poleca

Handel Edwarda Fuchsa w Krakowie,

zaś świeża kukurudza amerykańska **„Koński ząb“** nadejdzie z końcem kwietnia b. r. 749 5 6

Przeciw zanieczyszczeniu skóry wyrzutom, wągrom, plamom, czerwoności twarzy itp. najskuteczniejsze jest

Bergmanna mydło brzozowe

jedynie wyrabiane przez **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Sprzedaż po 25 i 40 cnt. za sztukę w aptece **L. Rosnera w Krakowie.** 585 3 0

Dr. Tomasz Krudzielski

otwiera 886 2 3

kancelaryę adwokacką

w Pilźnie (Galicya).

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

ul. Franciszkańska, L. 1, parter, pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

Polki, Francuzki i Angielki, oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 172 12 0

Piwo z Ekstraktem Słodowym

wyrobu

Konstantego Wiszniewskiego

Aptekarza w Krakowie, 345 10 0

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z 24 kwietnia 1889, L. 338.

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru płuc i żołądka, oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczce przed południem, przed wieczorem, oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cent.

Biorącym hurtownie na sprzedaż odstępuję rabat.

SALON MÓD

oraz

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w Krakowie 887 2 0

Linia A—B, I piętro, w domu Wgo Janigi, został zaopatrzony

w kapelusze wiosenne i letnie

kwiaty i pióra.

Wykonuje zarazem w jak najkrótszym czasie **SUKNIE** podług najnowszych żurnali, **po cenach umiarkowanych** polecając się nadal względom Szan. Pań.

---

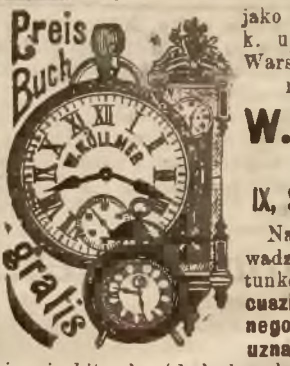
100 marek

zapewnia się każdemu, cierpiącemu na płuca, który po użyciu słynnego w świecie **preparatu Maltoza** nie znajdzie pewnej ulgi. — Kaszel, chrypka, astma, nieżyt płuc i kanałów oddechowych, flegma itp. ustępują już po kilku dniach. Setki osób używają ze skutkiem. Maltoza nie jest żadnym tajemniczym środkiem, lecz osiąga się przez działanie słodu na kukurudzę. Świadectwa najpierwszych powag do przejrzenia. Cena 3 flaszek ze skrzyneczką 3 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. 867 2 9

Wynalazca preparatu Maltozy:

ALBERT ZENKNER, Berlin (26).

Wypróbowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj

W. Köllmera

w Wiedniu

IX, Servitengasse, Nr. 1.

Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków **zegarków i łańcuszków. 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań** do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką. **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 120 23 47

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Młodzieniec z ukończoną VI klasą gimnazyalną, mający zamiar oddać się zawodowi aptekarskiemu, może znaleść pomieszczenie. Bliższej wiadomości udzieli **Feliks Biilkiewicz, ulica Sławkowska, L. 21, II piętro.** 883 3 3

Praktykant

z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną, znajdzie umieszczenie w **handlu korzeni i win Władysława Konopnickiego** Kraków, ul. Długa, 33. 877 3 3

Wyrób krajowy.



JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska, 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz 620 15 0

skład i wypożyczalnia fortepianów, pianin i harmonium.

Księgarnia

w jednem z miast większych prowincyonalnych zachodniej Galicyi, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **Agencyi dzienników Józefa Plaza w Tarnowie.** 871 2 3